



KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

Rok założenia 1840

nr 154 (13188)

Sobota, 9 sierpnia 1997 r.

cena 1Lt

Dni Wilna - 97

Dla każdego, coś innego

Maraton imprez festiwalowych trwa. Naprawdę trzeba się dowieć i troić, by wszędzie nadążyć. Wybór ogromny. Tradycyjnie - poniżej drogowskaz na dwa dni.

Park Serejkiski, sobota

Od godziny 12.00 rozpoczyna się tu przedstawianie najprzeróżniejszych trup teatralnych oraz zespołów. Dzisiejszy dzień otworzy występ dziecięcego muzycznego teatru - studium z Wilna. Godzinę później na tej scenie zaprezentuje się cyrk „Karusele” z Olity. W tym dniu kolejno tu zobaczymy: popis już znanego wileńskiego teatru z Moskwy „Pietruszka”, kłajpedzkiego „Szmakis”. Kilka słów o ostatnim. Jak mówią jego kierownicy, program zainteresuje zarówno 3-letniego brzdąka, tak też emeryta. Przeplata się tu pieśń, taniec, balet klasyczny, a wykonują to kukły wielkości człowieka. Od godziny 16.00 do 17.30 mamy okazję zapoznać się z francuskim folklorem jak też zespołem folklorystycznym z Ignaliny „Dringe”. Zapewne wielu zainteresuje występ cygańskiego zespołu (godzina 20.00).

Plac Ratuszowy

Dzień rozpocznie „Teatr kamernego prazdnika” z Petersburga (godz. 12.00). Wystąpią tu znani już wileńcom - Klub Wesolych i Pomysłowych, bard z Grodna Wiktor Szalkiewicz, grupa tańca nowoczesnego „Galeria” (również z Grodna), zespół cygański „Żołnierskie rytmy i ballady” zaprezentuje Teatr Starówki z Wilna, a miniaturowe satyryczne - „Teatr małych form” z Mińska. O godzinie 20.00 wileńciami i gośćmi stolicy mają okazję obejrzeć występ teatru pantomimy „A” z Kłajpedy. Na bieżącym festiwalu zaprezentuje on rozrywkowy program „Uczucia” oraz spektakl „Bicie serca”. Muzyka Giedriusa Kuznevisiusa. Niestety, nie będziemy mogli ujrzeć występu zapowiadanego teatru polskiego „Witryna”, który w związku z powodzią nie przybył na święto do Wilna.

Wieczorem o godzinie 22.00 skierujemy swe kroki na zaleś Pasażu, gdzie wystąpi teatr z Kłajpedy „Gliukas”. Sztuka „Kafr”, którą przedstawi wileńcom - to odwieczna walka i przyciąganie kobiety i mężczyzny na różnych szerokościach geograficznych, to taniec z szabłą i kosa, to pojedynki i flirt.

Zakret

Dzień sobotni zakończy również dyskoteka „Znad Wilni”, która poprzedzi koncert takich grup jak „GIN - GAS” (Szwajc), „Compaigne des Bais - Douches” z Paryża. Zespół



z Francji przywiózł do naszego grodu spektakl ulicy pt. „Anioły i demoni”. I jeszcze kilka spotkań w tym miejscu i na tej estradzie z Francuzami. Podczas wieczoru wystąpi grupa z Martyniki przywołująca do naszego grodu i samby brazylijską i tańce wysp karaibskich, jak też melodie Jamajki. Wieczór uwieńczy występ Andre Dumasa, który wykona pieśń o Litwie. Miłośnicy muzyki akordeonowej mają okazję podziwiać mistrzostwo znanego duetu litewskiego Eugenijusa Gabnysa i Giennadija Sawkowa, którzy wystąpią w tym dniu, w restauracji „Vasaros festivalis” (św. Ignacego 6).

(Dokończenie na str. 2)

NA ZDJĘCIACH: kilka migawek festiwalowych.

Fot. Marian Paluszkiewicz



Szanowny
Czytelniku!

Do 18 sierpnia br. trwa prenumerata „Kuriera Wileńskiego” na wrzesień 1997 r. Chcesz wygrać KOLOROWY TELEWIZOR SZILELIS 37T555 na podzespołach PHILIPSA (cena 929 Lt, gwarancja na 2 lata) - zaprenumeruj na pocztę codzienne wydanie „Kuriera Wileńskiego” (indeks 0044 lub 0155) na wrzesień br.

Żniwa - 97

Nie przygotowali się do odbioru ziarna

Kontrolerzy inspekcji państwowej ostatnio ponownie sprawdzili stan przygotowania przedsiębiorstw państwowych do skupu ziarna z nowych plonów.

Jak powiedziała inspektor państwowej Regina Rimszaite, poszczególne przedsiębiorstwa skupu dotychczas nie usunęły wcześniej wykrytych braków. Przykładowo, w radwiliamskim punkcie skupu, podległym SA „Sziauliu grūdai”, dotychczas nie przygotowano składnic zbożowych, innych pomieszczeń. Nie sprawdzono też działania wag, innych przyrządów pomiarowych.

W roku bieżącym, w wyniku ogłoszonego przez Ministerstwo Rolnictwa i Leśnictwa konkursu na skup zboża według przydzielonych kwot, znalazło się wiele organizacji chętnych do zakupu ziarna. Na przykład, szawelska ZSA „Vaivorykszte”, według kwoty zakupu 1 000 ton żyta. Niestety, magazyny zbożowe tej spółki nie są jeszcze oczyszczone, nie sprawdzono działania wag samochodowych. Ponieważ spółka nie posiada przyrządów do sprawdzania jakości ziarna, postanowiono ustalić ją na zasadzie umowy.

Rosińska spółka rolna „Zemynos malunas”, uzyskała prawo zakupu 1 000 ton żyta. Ale ponieważ mylnie nie posiada odpowiednich magazynów, więc dziennie będzie

skupował tyle ziarna, ile zdola przetworzyć. W dniu, kiedy kontrolerzy sprawdzali te placówki, nikt nie podjął się określenia jakości żyta dostarczonego przez rolnika Česlovasa Labutisa.

Kierownik spółdzielni Marijus Czekavicius wyjaśnił, że po oczyszczeniu ziarna, odpady zostaną zważone i ustalą się jego wagę, za które należy płacić. Kontrolerzy państwowi nie zaakceptowali takiej technologii ustalania jakości dostarczonego przez rolników ziarna. Kierownik spółdzielni obiecał więc, że w przyszłości, jakość ziarna będzie ustalać inspekcja nasiennicza rejonu rosińskiego. Podobne ustęki wykryto także w innych punktach skupu zboża. Jak powiedziała R. Rimszaite, z 20 sprawdzonych placówek całkowicie przygotowały się do skupu ziarna tylko dwie: jonińska SA „Sudabra” i rosińska ZSA „Grivita”. Jakość skupowanego ziarna będą one ustalały w rejonowej inspekcji nasienniczej.

Zdaniem służby kontroli państwowej, zarówno rolnicy, jak i pracownicy skupu, zawierając umowy, powinni przestrzegać normatywnych dokumentów, które regulują wskaźniki jakości. W wypadku konfliktu, nieporozumienia, należy zwracać się do rejonowych inspekcji jakości.

Danuta WOJTUSIAK

Litwa „kordonem sanitarnym”?

Rimantas Smetona, kandydat na prezydenta w zbliżających się wyborach, uważa, że jeżeli Sejm nie ograniczy prawa o ubieganie się o status uchodźcy, to Litwa może stać się „kordonem sanitarnym” dla Zachodu. Według Smetony, z powodu niedoskonałych ustaw o statusie uchodźcy i sytuacji prawnej obcokrajowców, na Litwie może niebezpiecznie wzrosnąć liczba uchodźców. Dlatego na jesiennej sesji Sejmu zamierza zainicjować poprawki do tych ustaw. Głównym celem poprawek jest dokładne określenie i zaostreżenie kryteriów, kiedy nielegalny emigrant może starać się o status uchodźcy.

(Dokończenie na str. 2)

Sentencja dnia

Miłość bez wiary zawsze prowadzi na manowce.

Papież Pius X

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES



Dogodne połączenia z Wilna przez Warszawę do:
Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istanbulu,
Tel Awiwu.

Wilno, tel. 26-08-19.

KURIEREM

Eksperti ustalają jeszcze przyczyn, z powodu których w czwartek w Kownie eksplodował pusty zbiornik na paliwo, w wyniku czego wybuchł pożar, ale ofiar nie było. Wypadek nastąpił w czwartek po południu w Kowieńskiej Bazie Zapasowania w Produkcie Naftowym. Przeszło 10 samochodów strażnicy ogniovej gasiło płomienie około godziny. Następnie zimną wodą oblewano znajdujące się obok wypelnione paliwem zbiorniki, aby nie wybuchły na skutek parowania.

Inżynier naczelny Jonas Žičkus powiedział, że wybuch zbiornika o pojemności około trzech tysięcy m³ nie wyrządził żadnych strat środowisku.

W litewskim porcie kontynuuje wizytę roboczą amerykański okręt patrolowy „USS Thunderbolt”, natomiast towarzyszące mu dwie jednostki szybkie opuściły nasz port. Jak już informowaliśmy, amerykańskie okręty zawinęły do Kłajpedy w ubiegły tydzień.

Przewodniczący sejmowego Komitetu Praw Człowieka i Obywatela oraz ds. Narodowości Emanuelis Žingeris twierdzi, że Prokuratura Generalna Litwy osiągnęła „istotny przełom” w badaniu sprawy Aleksandra Lilekisa, podejrzewanego o zagładę Żydów w latach II wojny światowej.

Posel powiedział, że w tych dniach otrzymał mail odpowiadając Prokuratury Generalnej na swoją interpelację. Głosi ona, że w zasadzie zakończone zostało śledztwo wstępne w sprawie karnej o przestępstwa działalności A.Lilekisa na Litwie w latach 1941-1944.

Nowe wydanie statystyczne „Lietuvos nacionalinis turas” (Majątek narodowy Litwy) podaje różne dane na temat wielkości i struktury majątku narodowego. Już po raz drugi na Litwie zgodnie z międzynarodowymi standardami ewidencji ekonomicznej Departament Statystyki oszacował wysokość majątku Litwy w latach 1996-1997.

O 4 proc. - z 15 do 11 obniżono stopę procentową za pożyczki, udzielane w litach wspólnotom właścicieli mieszkań w domach mieszkalnych i właścicielom indywidualnych domów mieszkalnych w celu realizacji wzorcowego projektu oszczędzania energii. Uchwałę o obniżeniu stopy procentowej przyjął rząd Litwy.

Pożyczkę, przeznaczonych na oszczędzanie używanej dla potrzeb domowych energii, udziela Fundusz Kredytowania Mieszkań za pośrednictwem banku komercyjnego „Hermitas”.

Na pożyczki wykorzystuje się środki budżetu państwowego oraz pożyczki Banku Światowego.

Nie sprawdziła się anonimowa informacja o tym, że fabryczna oddział drewna terminalu naftowego o godz. 14 min. 30 ma wylecieć w powietrze. Przed godz. 16 pracowali tu jeszcze saperzy wraz z innymi służbami operacyjnymi.

Bank „Snoras” nie otrzymał żadnych oficjalnych wyjaśnień rosyjskiej inspekcji podatkowej w sprawie zamrożenia kont korespondencyjnych w Sankt Petersburgu.

„Nie mamy żadnego oficjalnego pisma rosyjskiej inspekcji podatkowej i uważamy, że wszystkie jej poczynania są niezgodne z prawem”, oświadczył przewodniczący zarządu banku „Snoras” Raimondas Baranauskas.

Zdaniem kierownika litewskiego banku komercyjnego, działającego na rynku rosyjskim, także postępowanie inspekcji podatkowej budzi niepokój o środki w innych bankach rosyjskich.

Jak twierdzi R.Baranauskas, w toku akcji zamrożono 472000 Lt środków tego banku, jakie miał on na koncie korespondencyjnym w „Baltijskim banku”.

Dla każdego, coś innego

(Dokończenie ze str. 1)

Niedziela, 10 sierpnia

Przedstawiać czytelnikowi wileński teatr „Lele”, który szuka „Dziadek do orzechów” otworzy Dzień niedzielną w Parku Serejskim, chyba nie ma potrzeby. „Lele” rokrocznie wystawia około 500 spektakli, które gromadzą mniej więcej 60 tysięcy widzów. W następnym roku placówka będzie świeciła swoje 40-lecie. Inspekcją będzie na pewno zespołu etnograficznego Dżukijskiego Parku Narodowego (godz. 15.00).

Na innej scenie, pod otwartym niebem, a mianowicie na Placu Ratuszowym, niewątpliwie zainteresowanie wzbudzi popis zespołu tradycyjnej i katolickiej etnomuzyki „Ula” (godzina 14.00). Kilka słów o nim. W roku 1987 grupa miłośników folkloru rodzimego utworzyła zespół, który nazwano imieniem najczystszej rzeki na Litwie - Uly. Wykonują oni nie tylko autentyczną muzykę ludową, ale też stare religijne pieśni. Ich instrumenty muzyczne, jak i kostiumy są albo autentyczne, albo stanowią dokładne repliki eksponatów przechowywanych w muzeach. „Ula” wydała 8 kaset.

Nie rozchodzimy się po występie tego zespołu, gdyż po nim ujrzymy show grupy sztandarowców z Włoch, która tradycyjny folklor włoski wyraża poprzez barwną choreografię sztandarów. Kompozycja choreograficzna wykonywana jest przez twórcę trąbek i bębnow. Grupa brała udział w wielu festiwalach w Szkocji, Ameryce, występowała w Hiszpanii, Francji, Belgii, Japonii, na Wyspach Bahamskich. W Europie Wschodniej bawi pierwszy raz.

Zarzecz, ulica Paupio

W niedzielę, o godzinie 21.30, mamy okazję obejrzeć tu występ grupy muzycznej „Miraklis”. Powstała w roku 1995 i wtedy to wzięła udział w analogicznym festiwalu, gdzie zaprezentowała budzącą szeroki rezonans akcję „Pro memoria ulicy św. Stefana 7”. Zespół wziął też udział w festiwalu „Arena” (1996), Unidromu-97 (Niemcy) oraz „Aitvaras-97”. Oficjalne zamknięcie Dni nastąpi w restauracji „Vasaros festivalis”, gdzie o godzinie 20.00 wystąpi Kwartet Smyczkowy z Kowna.

Nie stawiamy kropli na tej wspaniałej imprezie, do której popularyzacji i zorganizowania niezmierznie się przyczynił jej dyrektor Patric Lion. Postaramy się na numerze wtorkowym dać zdjęcia z jej przebiegu, ale tych, którzy z tych bądź innych powodów nie mogli w niej uczestniczyć. Ale przecież ani tekst, ani zdjęcie nie zastąpi naocznych wrażeń, dlatego chyba namawiać do udziału w Dniach nie trzeba...

Helena GLADKOWSKA

NA ZDJĘCIACH: kilka migawek festiwalowych.

Fot. Marian Paluszkievicz



KRONIKA POLICYJNA

Jak podaje dział Sztabu Informacji MSW RL, 7 sierpnia br. w kraju zanotowano 149 przestępstw, w tym: 1 zabójstwo, 1 obrażenie ciała, 3 gwałty, 14 chuligańskich ekscesów, 4 rabunki, 1 oszustwo, 125 kradzieży. Skradziono 3 samochody, znaleziono - 6.

Zarejestrowano 29 wypadków drogowych i 5 pożarów. Znalezione 2 zwłoki 5 osób. Zatrzymano 20 podejrzanych o popełnienie przestępstw.

Zamiast grzybów - trup

W czwartek z rana w lesie Karaligiriskim (rej. kowieński) zbieracz grzybów znalazł przykryty gałęziami świerku trup. Przybyli na miejsce wypadku funkcjonariusze prokuratury, wg oznak, skonstatowali morderstwo. Denat miał przestrzeloną głowę, kilka ran postrzałowych w okolicach klatki piersiowej i pęciów.

Zdaniem policji, mężczyzna został zabity w innym miejscu, w lesie go tylko schowano, gdzie przeleżał około tygodnia. Ustala się tożsamość zamordowanego, wiadomo, że miał około 30 lat, ubrany był porządnie.

Uważa się, że mógł to być jeden z zaginionych bez wieści.

Wszystko sprawę kamą, wypadek bada prokuratura dzielnicowa rej. kowieńskiego.

Kradzieże

7 sierpnia z mieszkania D. przy ul. Neuzmirsztolui w Wilnie, posługując się wtryciem, skradziono 7000 Lt, 4000 marek niemieckich, kartę kredytową, różne kolekcjonerskie monety i dokumenty. Straty obliczono na 17000 litów.

7 sierpnia z mieszkania B. przy ul. Jablonskisa w Wilnie, po wywa-

Żyto ma być zakupione

Coraz więcej zniwiarzy można ujrzeć na zbożowych łanach rejonu solecznickiego, pomimo tego, że przelotne deszcze, dość często krzyżują ich plany.

Jak powiedział główny agromrejonowego wydziału rolnego Feliks Iwanowski, uprawy zbożowe, a szczególnie żyto ozime, rokują dobrze plony. Rejonowi solecznickiemu w roku bieżącym przydzielono kwotę skupu ziarna. Wynosi ona 4,7 tys. ton. W roku ubiegłym wskaźnik ten kształtował się na poziomie 3 tys. ton zboża. A zatem zapowiada się, że rolnicy rejonu nie będą mieli kłopotu ze zbytem tegorocznego żyta. U wielu jednak budzi zastrzeżenie jego cena. W

roku bieżącym nie przewidziano kompensaty za dostawę zboża do kombinatu własnym transportem. W porównaniu z rokiem ubiegłym, obniży to dochód o 15-20 Lt z każdej sprzedanej tony ziarna. Natomiast z powodu obniżenia ceny skupu, straty wyniosły kolejne 10 Lt na tonie.

Abym w przyszłości uniknąć strat i być mniej zależnym od monopolu, wydział rolny proponuje rolnikom i spółkom rolnym wstąpienie do spółki budującej rynek rolny w Wilnie.

Jak dotychczas, o miejsce rynkowe w stolicy zatroszczyła się tylko spółka rolna „Butrymonis” oraz rolnik indywidualny A. Karžina.

Piotr RYNGIEWICZ

Powódź w Polsce

Co to jest? To jest klęska żywiołowa. Kto jest niszczycielem? Niszczycielem jest woda, która niszczy przede wszystkim rzeczy materialne.

Gdy Jan chrzczył, to całe tłumy ruszyły w kierunku Jordana, a woda za pośrednictwem Jana Chrzciciela zmyła wszystkie grzechy i te grzechy spłynęły z wodą. Jezus też przyszedł, aby też się ochrzcić, obmyć się wodą, będąc czystym. Faktycznie przyszedł, aby wziąć te grzechy na siebie. Chrześcijanie nie przejdą przez wodę, zmywając grzech.

Do Jana Pawła II ciągnęły tłumy do ewangelicznego Jana Chrzciciela całe tłumy, zostawiając swe grzechy, a woda tylko zabrała to, co było owocem ludzkich grzechów, ludzkiej chciwości i pożądań. Stracili dach nad głową, a Jezus przecie mówił: lisy mają nory, a syn człowieczy nie ma gdzie głowy przytulić.

A cóż mówimy o ludziach.

Wincenty GRZYCEWICZ,
mgr teologii

Litwa „kordonem sanitarnym”?

(Dokończenie ze str. 1)

Na wczorajszej konferencji prasowej Rimantas Smetona stwierdził, że litewska ustawa o statusie uchodźcy jest zbyt liberalna, co powoduje, że status uchodźcy politycznego mogą np. uzyskać afgańscy mudżahedini, którzy według Smetony, na pewno mają na sumieniu niejedno ludzkie życie. Smetona zwracał też uwagę na to, że władze litewskie naruszają ustawę, zgadzając się na rozpatrywanie wniosków o nadanie statutu uchodźcy po upływie 48 godzin od przekroczenia granicy litewskiej.

„W ustawie jest wyraźnie zapisane, że o ten status można starać się tylko w ciągu 48 godzin po przekroczeniu naszej granicy. Nielegalni emigranci nie mogą do-

piero po kilku, czy kilkunastu dniach pobytu w obozie w Podbroziu, decydując się na prośbę o status uchodźcy” - powiedział Smetona, który jednocześnie domagał się, aby wobec osób, które nielegalnie przekroczyły granicę litewską, stosować takie same sankcje jak wobec innych przestępców.

Rimantas Smetona uważa też, że środki finansowe, które przeznaczają się na utrzymanie nielegalnych emigrantów, byłoby lepiej wykorzystać na wydalanie ich z Litwy do krajów macierzystych. „Wydaje mi się, że byłoby to mniejsze obciążenie dla naszego i tak skromnego budżetu niż ich utrzymywanie” - powiedział Smetona.

Jacek Jan KOMAR

zeniu drzwi, wyniesiono magnetowid, aparaty telefoniczne, telewizor „Panasonic”, 500 marek niemieckich, wyroby ze złota i inne rzeczy. Straty wyniosły 26 400 litów.

Pod wpływem chwilowego nastroju?

7 sierpnia około godz. 2 z mieszkania przy ul. Vaduvos w Wilnie przywieziono do szpitala B. z poparzeniami klatki piersiowej i brzucha. Poszkodowana powiedziała, że około godz. 1 oblała się acetonem i podpała. Okoliczności się bada.

Wybuchł prawie pustki zbiornik

We czwartek, około godz. 15 min. 30, na bazie dystrybucji produktów naftowych w Kownie wybuchł duży zbiornik na paliwo, co spowodowało pożar. Na szczęście, ofiar nie było. Rezerwar o pojemności 3 000 m sześciennych jakiś czas nie był używany, jednak, zdaniem strażaków, mogły w nim pozostać resztki benzyny.

Ponad 10 samochodów strażackich gasiło ogień w ciągu godziny. Zalano również zimną wodą znajdujący się w pobliżu pełny pojemnik z paliwem. Przyczyną wybuchu ustalają strażacy, policja i pracownicy bazy.

To ci rehabilitacja!

8 sierpnia o godz. 00 min. 40 w Wileńskim Zakładzie Rehabilitacji Socjalnej i Psychologicznej powstały zamieszki. Kontrolerzy zauważyli w pomieszczeniach mieszkalnych 8 „lokatorów” podczas picia alkoholu domowej produkcji. Gdy używającej życia ośmiem osobom zaprzestano picia i pójść do działu dyżurnego, pobili oni kontrolerów, uderzyli się w prety i próbowali wdrzeć się do innych pomieszczeń. Na miejsce „walki” przybyło 120 żołnierzy II pułku MSW. Po 5 minutach negocjacji buntownicy rozebrali barykady i poddali się. Prowadzi się dochodzenie.

Przygotowała Irena LITWIN

N o właśnie, więc dziś będzie o czasie, a dokładniej o tym, jak mamy o nim mówić, bo przecież na to, że czas ucieka, porażki nie możemy. Oto czytamy takie zdanie: *Cały zestaw ćwiczeń należało wykonać za 2-3,5 min.* i coś mi się w nim nie podoba. Gdybym miał sam tę informację wyrazić po polsku, powiedziałbym: *Cały zestaw ćwiczeń należało wykonać w ciągu 2-3,5 min.* a to dlatego, że konstrukcja ...wykonać za 2-3,5 min. oznacza po polsku, że owy zestaw ćwiczeń trzeba było wykonać *po upływie 2-3,5 min.* od jakiegoś momentu, natomiast w tekście, z którego to zdanie wybrałem, chodziło o to, że czas trwania owego zestawu nie może być krótszy niż dwie minuty i dłuższy niż trzy i pół minuty. Oczywiście, że autor tego zdania użył tu, nieświadomie zapewne, konstrukcji rosyjskiej, podobnie, jak postąpił inny autor notki prasowej, w której znalazło się zdanie: *A pod sieć wiosenny (...)* jeszcze *z jesieni* przygotowania 350 ha ziemi. W tym wypadku chodzi o to, że owe 350 ha były przygotowane *na jesień* i w *jesieni*, czyli powinien napisać: *A pod sieć wiosenny (...)* jeszcze *na jesień/w jesieni* przygotowania 350 ha ziemi, albo - jeszcze inaczej: *A pod sieć wiosenny przygotowanych jest jeszcze od jesieni* 350 ha ziemi. A więc, jak mówić o czasie? Wszystkiego pewnie nie powiem, ale chciałbym Czytelnikom podać kilka konstrukcji, za których pomocą możemy wyrażać pewne relacje czasowe. Wybór tych, a nie innych sformułowań podyktowany został moimi obserwacjami, jakie poczyniałem będąc w Wilnie i słuchając, jak ludzie mówią.

1. Zegarmistrz powiedział, że *naprawi mi zegarek za trzy dni* - powiedział ktoś, kto chciał powiedzieć, że *naprawa potrwa 3 dni*, natomiast ja zrozumiałem, że zegarmistrz weźmie się do pracy *po upływie 3 dni*. Zdanie powinno więc mieć postać: Zegarmistrz powiedział, że *naprawi mi zegarek w ciągu trzech dni*. Albo: ...*w trzy dni*. Natomiast możemy powiedzieć: *Przyjdę do ciebie za trzy dni*, mając na myśli to, że wizyta odbędzie się czwartego dnia po tym dniu, w którym się umawiamy. *Za dwa lata skończę studia* - do końca pozostały mi 2 lata (jak dobrze pamiędasz). 2. *Z poniedziałku do środy* nie

3. Ktoś, wspominając o niedawnych czasach, mówi: *A to było jeszcze przy Gorbaczowie*, mając na myśli, że to coś działo się *za czasów Gorbaczowa* // *za Gorbaczowa* // *kiedy sekretarzem był Gorbaczow*. Gdy usłyszałem przytoczone tu zdanie, od razu przypomniała mi się z moich lat szkolnych lekcja rosyjskiego, na której nauczycielka tłumaczyła nam znaczenie zwrotu użytego w jakiejś czytance - *eto szłożos pri carie Nikołajie I*. Jak widać dobow miałem racystę, bo - co prawda - ani tytułu czytanki, ani jej treści nie pamiętam, ale sposób wyrażenia czasu owsem. Ale cóż, wysiłki nauczycieli człowieka do

z datami trudności. A więc powinniśmy mówić: *Mamy rok tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty siódmy* - nie: ...*tysięczny dziewięćsetny dziewięćdziesiąty siódmy*, nie: ...*tysięczny dziewięćset dziewięćdziesiąty siódmy*. *Mamy dziś piąty lipca* nie: ...*piąty lipiec*, *Wróciłem po dziesiątym styczniu*, nie: *po dziesiątym styczniu*, ponieważ liczebnik oznacza kolejność dnia w miesiącu (który to jest dzień), a to że nie stawiamy rzeczownika *dzień* nie zwalnia nas z obowiązku właściwej odmiany liczebnika. A żeby wszystko było jasne, popatrzmy na pełne, aczkolwiek nie używane, a raczej bardzo, ale to bardzo rzadko

zapisujemy cyframi rzymskimi, wówczas kropek nie stawiamy, np. 10 VII 1997. Nie stawiamy też kropek po dacie dziennej, jeśli używamy pełnej nazwy miesiąca: 10 lipca 1997 (nie: 10 lipiec 1997). Od kilkunastu lat w piśmiech urzędowych spotkać można zapis daty w odrębnej kolejności, tzn. rok-miesiąc-dzień - 1997.07.10. Mało to wygodne dla normalnego człowieka, ponieważ najważniejsza data - dziennej jest na końcu. Taki układ ma sens wtedy, gdy pisma pisane są w komputerze i tam przechowywane w bazie danych, ponieważ ułatwia to odzyskanie pisma w katalogu. Komputer przeszukuje najpierw według roku, potem w obrębie roku według miesiąca, wreszcie w zalezionej zbiorze z danego miesiąca identyfikuje datę dzienną, co jest racjonalne w szukaniu automatyzmów według zwiększających się zakresów szukania. W tekstach prywatnych i nie urzędowych, a także urzędowych, nie przeznaczonych do archiwizacji komputerowej lub mechanicznej, tego sposobu bym nie polecał, jako mało wygodnego dla człowieka. No, chyba, że ktoś uroił sobie, że jest komputerem, ale to już przypadek nie dla językoznawcy i nie na to nie poradzę. Zatem namawiałbym do stosowania tradycyjnej i dobrze sprawdzającej się w praktyce codziennej kolejności podawania składników daty: dzień-miesiąc-rok, czyli dla czytelników używających komputera i znających symbole opcji ustawienia w Windows: dd/mm/yy.

Miroslaw SKARŻYŃSKI

Podglądanie języka

A czas ucieka..., czyli co nam zostało z tych lat - po raz drugi

będzie mnie w Wilnie, co raczej należałoby sformułować: *Od poniedziałku do środy*, ...ponieważ przykład z w wyrażeniach określających czas może pojawić się tylko w konstrukcjach typu: *To jest gazeta z zeszłego tygodnia, z tego czwartku*, a nie: *To jest gazeta od zeszłego tygodnia*. Określając czas, jak upłynął od jakiegoś momentu w czasie do innego momentu można powiedzieć: *W tym zakładzie pracowal od 1988 roku*. *Od 1990 do 1993 Jan był bezrobotny*, nie zaś: *W tym zakładzie pracowal z 1988 roku*, czy (też nie można) *Z 1990 do 1993 Jan był bezrobotny*. Ale uwaga: możemy powiedzieć: *Tak ludzie postępują od dawna* - albo - *z dawien dawna*. A także: *To jest historia z dawnych lat* // *z tamtych lat* // *za lat dzieciństwa* itp.

cenia dopiero *po latach*. Po ilu? Nie ważne, nie mam zamiaru chwalić się swoim wiekiem, bo i nie ma czym. Natomiast bardziej interesujące jest to, że wygłaszając ową „złotą myśl” o docenianiu nauczycieli, mógłbym jej końcówką częściej sformułować także w postaci: ...*po upływie lat*.

4. A skoro już przy czasie jesteśmy, to piszę ten tekst *osiemnastego czerwca tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego roku*. I proszę mnie o zarożumienie nie posiadać, i to, że tę datę chcę uwiecznić dla potomnych tylko dlatego, że miałem kaprys akurat w tym dniu /tego dnia sięgać do komputera. Z podaniem dat też różne dziwne rzeczy się dzieją, ale tak na Litwie, jak i w Polsce, bowiem i u nas niektórzy ludzie mają

spotykane konstrukcje: *Mamy dziś piąty dzień lipca*. Było to dwunastego dnia października. Wróciłem po dziesiątym dniu stycznia. I wreszcie, skoro mowa o datach, to jeszcze dwa słowa na temat sposobu ich zapisywania po polsku.

Zazwyczaj posługujemy się w zapisie dat cyframi, a nie słowami. Co do formy zapisu owych cyfr, to w piśmianym języku polskim ustalili się zwyczaj zapisywania na pierwszym miejscu oznaczenia dnia, na drugim miesiąca, na trzecim roku. Przy czym, a dzień i rok zapisujemy cyframi arabskimi, miesiąc cyframi arabskimi, albo rzymskimi, albo słowami. b) jeśli dzień i miesiąc zapisujemy cyframi arabskimi, to stawiamy po nich kropkę, np. 10.7.1997, jeśli miesiąc

Wernisaż

Po raz pierwszy na Litwie

Śmiało można stwierdzić, że czynna w Kowieńskiej Galerii M. Ziłinska wystawa malarstwa szwedzkiego końca XIX w. i pierwszej połowy naszego wieku jest najbogatszą i największą tego rodzaju imprezą na przestrzeni kontaktów twórczych obu narodów.

Do Litwy dotarła z Tallinna i Rygi, a prace wybrane zostały z kolekcji sztokholmskiej, której większą część stałe ekspozycja była w szkołach, co zdaniem intelektualistów szwedzkich od dzieciństwa budzi szacunek i umiłowanie sztuki. Miłośnicy sztuki skandynawskiej w naszym kraju mają więc rzadką okazję ujrzeć naraż. zazwyczaj rozproszoną spuściznę największych twórców szwedzkich. Zacieśnienie w ubiegłym stuleciu kontakty szwedzkie (podobnie zresztą jak i polskie, niemieckie) z Paryżem, przyspieszyły proces rozwoju sztuki w tych krajach. Kierunki, nurty i style XX-wiecznej sztuki tak się przepływały nawzajem, a wpływ rozproszonych po świecie uczniów i kontynuatorów francuskich klasyków był tak duży, że nawet specjaliści nieraz z trudem ustalają znaczenie tradycji miejscowych i zagranicznych w tworzeniu konkretnego twórcy.

Plótna przedstawicieli narodowego romantyzmu, symbolizmu (K. Nordström, E. Jansson, N. Kreuger, I. Agnelli), impresjonizmu i prymitywizmu, kubizmu i futurizmu, abstrakcjonizmu i surrealizmu odzwierciedlają rzeczywistość krajów skal i wódospadów. Wojna zahartowała ludzi tego pokojowego zawodu: w latach pierwszej wojny światowej wszystkich twórców państw północnych przyjechał Kopenhaga, a pierwszy z dwóch autorów wystawy (T. Jovin-ge i Ivarson), którzy nawet nie dożyli 40 lat, zginął podczas wojny domowej w Hiszpanii, drugi jakby świadomo swego krótkiego żywota, z gorączkową namątnością atakował barwy, w związku z czym przyjaciele nazywali go malarzem-fanatykiem. Buntowniczym, racjonalnym duchem tchnie też twórczość lidera odrodzonego ekspresjonizmu T. Renkviista.

Oprócz pejzaży Sztokholmu, Göteborgu i okolic Szwedzi przywieźli też płótna, obrazujące życie ludzi, portrety. Nieznaczna część wystawy stanowią obrazy wykonane techniką pasteli, węgla i tampery.

Vytautas PALIUKAITIS

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Nakładem wydawnictwa ALFA w 1997 r. ukazała się dwutomowa edycja *Józefa Piłsudskiego marzyciel i strateg*, którą wzbogaci nasze wiadomości o naszym Rodaku i Marszałku II Rzeczypospolitej. Autor Bohdan Urbankowski jest doktorem nauk humanistycznych, poetą, dramaturgiem. W swej książce autor pisze: „Życie Józefa Piłsudskiego potoczyło się tak, jakby zaprojektował je Wyspiański. Było to przechodzenie z jednego wielkiego mitu w drugi, równie wielki, i - co ważniejsze - spełnianie tych mitów. W ciągu trzydziestu lat, jakie upłynęły pomiędzy spiskiem niedozwolnych rabobójców a zwycięstwem nad Radziecką Rosją, zdarzyła się historia będąca skondensowanym powtórzeniem spisków filomackich i walk Le-

gionów Dąbrowskiego, powtórzeniem czynów Traugutta, Kościuszki, Chrobrego i - jakby tego było mało - jeszcze Odsiecz Wiedeńskiej ratującej Europę przed Azją. Nastąpiła zarazem korekta i mitów, i historii: wysiłek Piłsudskiego udowodnił, że działalność spiskowców nie musi się kończyć traugutowską szubienicą, a marsz polski żołnierzy nie musi urywać się gdzieś na bagnach San Domingo”.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie w roku bieżącym wydała książkę dr. Jana Ciechanowicza pt. *W bezkresach Eurazji*, w której znajdziemy dużo interesujących informacji o polskich uczonych, działających w imperium rosyjskim.

Tematyka dzieła jest pasjonująca, zwłaszcza obecnie w Rzeczypospolitej wolnej od cenzury. Książka składa się z 22 biogramów dokumentujących działalność poszczególnych twórców polskich na obszarze Rosji historycznej (również Związku Radzieckiego). Nie są to zwykłe biogramy. Opiera się autor na głębokich studiach archiwalnych, m. in. heraldycznych i poddał wnikliwej analizie filozoficznej. Przygotował je w duchu patriotycznym, z głębokim ukłonem dla polskich szermierzów postępu, działających w najtrudniejszych warunkach.

Mimo takiej sytuacji zdolał on dokonać wiekopomnych odkryć w różnych dziedzinach, wyjść na szczy-

Bohdan Urbankowski
JÓZEF PIŁSUDSKI
marzyciel i strateg



ALFA

ty nauki nie tylko rosyjskiej, ale światowej. Reprezentował sobą geniusz polskiego narodu, którego nie potrafił zniszczyć ani zabory, ani carskie i sowieckie prześladowania. Polscy twórcy zostawili na niezmierzonych obszarach imperium rosyjskiego trwały ślad zarówno w dziedzinie inżynierii, medycyny, astronomii, aeronautyki, jak też sztuki, geologii, mineralogii, botaniki, etnografii, językoznawstwa i - wielu innych dziedzinach.

Ich imionami zostały nazwane szczyty i łańcuchy górskie, wyspy, lodowce oraz niezliczone wprost gąsienice świata zwierzęcego i roślinnego.

Książka polecana Czytelnikom zawiera wiele oryginalnych dokumentów, które dotychczas jeszcze nie ujrzały światła dziennego.

Inf. w.



KURIER WILEŃSKI

DZIENNIK NIEZALEŻNY

- codzienne wydanie
- codzienne wydanie
razem z tygodnikiem
"Przyjaciółka"
- sobotnie wydanie
"Kuriera" zawsze
masz na co dzień
"Przyjaciółkę" -
w każdą środę



SZANOWNY, DROGI CZYTELNIKU!

Trwa prenumerata „K W” na wrzesień 1997 r.

Każdy, kto zaprenumeruje na pocztę codzienne wydanie „Kuriera Wileńskiego” na wrzesień 1997 r., weźmie udział w konkursie, gdzie nagrodą jest kolorowy telewizor Szilelis 37T555 na podzespołach Philipsa (cena 929 Lt, gwarancja - na 2 lata)

Prenumerata trwa do 18 sierpnia

Koszty prenumeraty dla Czytelników „KW” na Litwie:

	1 mies.	2 mies.	4 mies.
z dostarczaniem przez pocztę	17 Lt	34 Lt	68 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	14,6 Lt	29,2 Lt	58,4 Lt
w księgarni S.K.	13,4 Lt	26,8 Lt	53,6 Lt
w redakcji	12,4 Lt	24,8 Lt	49,6 Lt

„KW” i „Przyjaciółka”

	1 mies.	2 mies.	4 mies.
z dostarczaniem przez pocztę	25 Lt	50 Lt	100 Lt
bez dostarczania (w szkołach)	22 Lt	44 Lt	88 Lt
w księgarni S.K.	21 Lt	42 Lt	84 Lt
w redakcji	20 Lt	40 Lt	80 Lt

„Kurier Wileński” (sobotnie wydanie)

	1 mies.	2 mies.	4 mies.
z dostarczaniem przez pocztę	3,8 Lt	7,6 Lt	15,2 Lt

„Kurier Wileński” oraz „K W” i „Przyjaciółkę” można zaprenumerować na każdej pocztce.

Indeks „Kuriera Wileńskiego” - 0044 (codzienne wydanie)

Indeks „Kuriera” i „Przyjaciółki” - 0155

Indeks „Kuriera” - 0172 (sobotnie wydanie)

Chcesz wygrać kolorowy telewizor - zaprenumeruj na pocztę codzienne wydanie „Kuriera Wileńskiego” (indeks 0044 lub 0155) na wrzesień br.

Osoby, które wcześniej zaprenumerowały „Kurier” (codzienne wydanie 0044) i chcą zaprenumerować „Przyjaciółkę”, zgłaszają się na pocztę i po okazaniu kwitu poświadczającego prenumeratę „Kuriera” mogą zaabonować dodatkowo „Przyjaciółkę” (cena prenumeraty na 1 mies. 8 Lt). Indeks „Przyjaciółki” 5151.

Prenumeratę bez dostarczania można załatwić w redakcji „Kuriera Wileńskiego”: Laisvės pr. 60, piętro XI, pokój 1101, w dniach pracy od godz. 9 do 17, tel. 42-69-63 oraz u pani Alicji Klimaszewskiej w Polskiej Księgarni S.K. (ul. Ostrobramska 9, tel. 62-55-06), od poniedziałku do soboty włącznie, godz. 10-18.

Zaprenumerowany egzemplarz będzie można odebrać w redakcji. Ci, którzy zaabonowali nasz dziennik w księgarni, będą mogli odbierać go przy ul. Ostrobramskiej 9.

Krytyczne dni i godziny w sierpniu

9, sobota (23.00-24.00)
11, poniedziałek (23.00-24.00)
15, piątek (19.00-21.00)
17, niedziela (21.00-22.00)
24, niedziela (7.00-8.00)
27, środa (19.00-20.00)



Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 9 sierpnia zachmurzenie zmienne, przeważnie bez opadów. Wiatr wschodni i południowo-wschodni, 5-10 m/sk. Temperatura około 24-26 stopni.

W ciągu następnych dwóch dni stan pogody praktycznie się nie zmieni.

KALENDARIUM

x Sobota (9.VIII) jest 221 dniem 1997 r. Do końca roku pozostało 144 dni.

x Znak Zodiaku - Lew.
x Imieniny: Jana, Klarysy, Romalda, Romualda.

x Wschód Słońca - 5:43, zachód - 21:04. Długość dnia 15 godz. 21 min.

x Księżyc. Now - od 3 sierpnia.
x x x x

x Niedziela (10.VIII) jest 222 dniem 1997 r. Do końca roku pozostało 143 dni.

x Znak Zodiaku: Lew.
x Imieniny: Amalii, Borysa, Filomeny, Wawrzyńca.

x Wschód Słońca - 5:45, zachód - 21:02. Długość dnia 15 godz. 17 min.

x Księżyc: Now - od 3 sierpnia.
x x x x

x Poniedziałek (11.VIII) jest 223 dniem 1997 r. Do końca roku pozostało 142 dni.

x Znak Zodiaku: Lew.
x Imieniny: Klary, Ligii, Zuzanny.

x Wschód Słońca - 5:47, zachód - 21:00. Długość dnia 15 godz. 13 min.

x Księżyc: Przed pełnią o godz. 15.43.

EKRANY

SKALVIA - 1 sala - 9-10.VIII

- „Nińdzia Beverly Hills” o 13,

14.50, 21.10. 9-10. VIII - „Spole-

czeństwo przeciwko Larryemu

Flyntowi” o 16.30, 18.50. 2 sala - 9-

10. VIII - „Rommy i Michella” o 12,

13.40, 15.20, 17, 18.40, 20.20.

LIETUVA - 9-10.VIII - „Przy-

gody Prynokia” o 12, 14, 16, 17.45.

„Krystyna - córka Lavransa” o

19.30.

VILNIUS - 9-10.VIII - „Donnie

Brasco” o 12, 14.30, 17, 19.30.

WIDEOSALA „Ozo” - 9.VIII

- „Miłoś blondynki” o 16. „Val-

mont” o 18. 10.VIII - „Włosy” o

15.30; „Lot nad kukulczym gniaz-

dem” o 18.



Polska lista przebojów

„Chcemy być sobą”

Notowanie 113 z dnia 07.08.1997 r.

1 (2) Los Vatikanceros "Tyle

stońca w całym mieście”

2 (1) Robert Chojnacki

"I love you do bólu”

3 (3) Big Day "W dzień

gorącego lata”

4 (6) Maryla Rodowicz

"Łatwopalni”

5 (4) Kasia Kowalska &

Kostek Yoriadis "Jeśli

chcesz kochanym być”

6 (5) Janson "Itaka”

7 (9) Perfect "Idźcie do domu”

8 (7) Mafia i Kasa "Noc za

ścianą”

9 (N) Polygram-All Stars

"Moja i twoja nadzieja”

10 (8) Anna Maria Jopek "Ale

jestem”

Poczekalnia:

1. O.N.A. "24 godziny po”

2. Traperzy Znad Wisły

"Donosiciel- uwodźciciel”

Głosowanie listowe:

Polska Lista Przebojów

Radio "Znad Wilii”

al.Laisvės 60

2056 Wilno

Język angielski przyspieszone

nauczanie, tłumaczenie.

Tel. 41-97-15.

(Zam. 890-D)

Sprzedam niedrogo „volvo

340” 1986 r.

Tel. 65-68-16, 72-41-14.

(Zam. 891-D)

Sprzedam niedrogo po re-

monie kapitalnym czarną wołgę

GAZ-24 i części zamienne.

Tel. 73-46-56.

(Zam. 892-D)

Zawodowy fotograf fotogra-

fuje wesela z efektami w sposób

twórczy.

W piątki - ze zniżką.

Tel. 75-97-72.

(Zam. 893-D)

UAB "SAMARINA"
Wiemy ładunki do
POLSKI, CZECH, ESTONII.
Tel.: (8 22) 75 11 16, 73 53 65.
Tel. kom.: (8 298) 4 07 60.
(Zam. 938)

POMNIKI
• Dużo gotowych wzorów
• Zamówienia według katalogów
• Komputerowe projektowanie
• Przystępne ceny, zniżki.
Przyjmowanie zamówień:
Wystawa-sprzedaż: tel. 462076
Švitrigailos 30, tel. 261127.
Amžinas akmuo
(Zam. 22)

Naprawa łódzek wszystkich
marek w Wilnie i pobliskich rejonach.

Tel.: 22-85-97, 829847395.

(Zam. 734)

„EVAK” naprawia i odnawia

kucharki elektryczne. Sprzedaje

nowe. Gwarancja - rok.

Tel. 48-28-28.

(Zam. 498)

Sprzedajemy siatkę ogrodze-

niową. Produkujemy z materiałów

własnych i klienta. Oprawiamy w

ramy.

Vilnius, tel. 63-56-27, kom. (8-

290) - 37990.

(Zam. 935)

Sprzedam 4-pokojowe miesz-

kanie na 3 piętrze w Wolczunach.

Jest telefon.

Tel. 53-32-40, (8-298)79-505.

(Zam. 966)

Poszukuję
pracy...
Autoślusarz poszukuje pracy.
Tel. 47-82-00 po 20-ej.

Wyrazy głębokiego współczucia
Ryszardowi
CHMIELEWSKIEMU
z powodu zgonu
ukochanego Ojca
składa zespół firmy „Rowesta”

Wyrazy głębokiego współczucia
Ryszardowi
CHMIELEWSKIEMU
z powodu śmierci
Ojca
składa zespół
ZSA „TERMOLUKSAS”

KURIER WILEŃSKI
Wydawca
ZSA „Kurier Wileński”
Drukuje SA „Spauda”

Redaktor naczelny
Czesław MALEWSKI
Nasz adres: Laisvės pr. 60
2056 Vilnius, Lietuvos Respublika
Indeks 0044 SL 322, ISSN 1392-0405
E-Mail adres kurier_ w @ post. 5 ci. lt

TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, 42-79-73, sekretarz redakcji, zast. sekretarza — 42-79-49.
DZIAŁY: polityczny, problemów społecznych — 42-78-72, aktualności krajowych — 42-79-64, ekonomiczny, życia wsi — 42-79-68, stołeczny, kultury — 42-79-77, literatury i sztuki — 42-79-88, szkolnictwa i młodzieży, listów i interwencji — 42-69-65, sportu — 42-79-04, reklamy i ogłoszeń — 42-69-63. Fotokorespondenci — 42-90-81. Korespondenci: na rejon wileński i trocki — 57-73-81, stołeczni — 52-780.

Ogłoszenia i reklamę do „Kuriera Wileńskiego” przyjmujemy się pod adresem:
Dom Prasy, Laisvės pr. 60, piętro 11, pokój 1114, tel. 42-69-63, fax 42-72-65,
w dniach pracy od godz. 9.00 do 17.00.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Opinie
czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbliżone z
opiniami redakcji.

Dyżurny redaktor
Julitta
TRYK



Kupić, nie kupić...

Wczoraj na targowiskach wileńskich

(ceny podajemy w litach)

	Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”		Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”
Mięso (za 1 kg)			Nabiał		
1. Wieprzowina bez kości	12 - 13	13	1. Mleko krowie 1 litr	1,30	1
2. Sznycia wieprzowa	14 - 15	13-14	2. Mleko kozie „-”	7 - 6	6
3. Rabanka wieprzowa	12	11-12	3. Śmietana	7	6,50
4. Boczek	10 - 14	9-13	4. Twaróg 1 kg	5 - 4	4-3
5. Ślonina świeża	9 - 14	8-13	5. Jajka 10 szt.	2,60 - 2,90	2,70 - 2,90
6. Podbrzusie	7 - 9	8-9	6. Jajka wiejskie	5	4
7. Cielęcina bez kości	11 - 13	11-12	Warzywa		
8. Udziec cielęcy	12 - 14	12-13	1. Ziemiaki 1 kg	0,40 - 1,00	0,30 - 1,10
9. Żeberka cielęce	7 - 7,50	6-7	2. Jabłka „-”	3,50 - 1,80	3,20-2
10. Wątróbka cielęca	12 - 15	12-14	3. Marchew (pęczek)	1,50 - 2,20	1-2,50
11. Wątróbka wołowa	7	6,50	4. Cebula 1kg	2,0	2,0
12. Plucka	4 - 5	4	5. Rzodkiew 10 szt.	0,40 - 1,50	0,35-1,50
13. Baranina (udziec)	20 - 22	20	6. Pomidory 1 kg	3 - 4	2,80-4,00
14. Baranina (rąbanka)	16 - 15	14-15	7. Ogórki „-”	0,60 - 1	0,60-1
15. Żeberka baranie	13 - 12	13	8. Czernice 1 litr	3,5	3
16. Sadio	4	4	9. Porzeczka czerwona	0,60	0,60
17. Głowizna wieprzowa	7 - 5	6	10. Kalafior 1 kg	3 - 1,5	2 - 2,5
18. Kury	6,50 - 12	7-12	11. Grzybki kurki 1kg	8	8
19. Skrzydła indyjskie	9,40	-	Inne artykuły		
20. Łódka kurze	9,30	9-9,50	1. Mąka 2 kg	4 - 3,60	4-3
21. Jelitka cienkie 1 m	1	1	2. Cukier 1 kg	3 - 3,20	3 - 3,20
22. Jelitka grube 1 m	2	2	3. Krochmal ziemniaczany 1 kg	5	5-4,50
23. Schab	20 - 22	19-21	4. Kawa „Jacobs” 0,5 kg	16,50	17
Wędliny			5. Olej 1 litr	4 - 4,70	4-4,80
1. Sznycia wieprzowa	17 - 19	16-17	6. Margaryna 0,5 kg	3,30 - 3	3,50-3
2. Kielbasa wiejska	18 - 17	15-16	7. Masło 1 kg	12 - 11	11-12
3. Kury wędzone	13	12,50	8. Kasza manna 1 kg	2,50	2,50
4. Karłowina	18 - 22	19-20	W tym tygodniu nadal utrzymuje się wysoka cena		
5. Pojedlica	18 - 21	18-20	cielęciny, cukru i jajek.		
6. Ślonina	14 - 9	8-13			
7. Boczek	14 - 12	11-13			

Halo „SOS”

- 01 - Straż pożarna
02 - Policja
03 - Pogotowie lekarskie
62-65-70 - Dyżurny izby wytrzeźwień
62-25-26 - Dyżurny komisariatu policji
61-62-08 - Dyżurny policji ochronnej
63-11-68 - Dyżurny policji drogowej
06 - Przyjęcie depesz przez telefon
07 - Zamówienie rozmów międzymiastowych
- 09 - Informacja telefonów miejskich
704-000 - „Infolinia”, całodobowa informacja numerów telefonicznych prywatnych mieszkańców i różnych firm
23-14-14 - „Televerslas”, całodobowa informacja telefonów prywatnych mieszkańców oraz firm
65-26-32 - Biuro adresowe
72-53-14 - Konsultacja lekarza z pogotowia
26-90-69 - Informacja szpitala „Pogotowie ratunkowe”
62-44-83 - Pokój przyjęć szpitala Św. Jankuba
70-91-20 - Medyczne Centrum Diagnostyczne
74-20-90 - Klinika Baltija-Amerika
72-08-95 - Konsultacja psychologa
72-02-95 - Anonimowa konsultacja AIDS
62-49-30 - Apteka dyżurna (ul. Giedymina 27)
45-68-11 - Apteka dyżurna „Fardena” (ul. Architektu 184)
- 62-02-40 - Naprawa aparatów do mierzenia ciśnienia
SŁUŻBY AWARYJNE
63-60-09 - Jeśli pękła rura kanalizacyjna na zewnątrz
26-00-55 - Jeśli pękła rura kanalizacyjna w domu
47-67-44 - Rurę naprawia: (firma „Fragenta”)
72-56-55 - „-” „-” „-” (firma „Fabeta”)
62-86-47 - „-” „-” „-” (firma „Ekspl”)
23-04-92 - Sieci ciepłe
65-05-55 - Jeśli zaciął się klucz (firma „Silka”)
22-65-65 - „-” „-” „-” „-” „-” (firma „Raktine”)
GDY WYBIERASZ SIĘ W PODRÓŻ
22-88-88 - „Vilnius taks”, nie pobiera za wywołanie i za nocną taryfę.
26-24-82 - Informacja stacji autobusowej
63-00-86 - Informacja dworca kolejowego
- 63-02-01 - Informacja lotniska
**NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY SAMO-
RZĄDU m. WILNA**
61-06-75 - Informacja
62-50-55 - Pokój przyjęć
62-01-60 - Mer
62-86-26 - Wicemer
62-86-77 - Administrator
22-51-15 - Dział gospodarki domowej
61-10-20 - Sieci elektryczne
26-88-92 - Służba wodociągowa

Wyjeżdżasz za granicę? Wymień pieniądze!

Nazwa waluty	Lt za jednostkę walutową
Angielski funt sterling	6.3628
100 ormiańskich dram	0.7958
Australijski dolar	2.9762
Austriacki szilling	0.3035
1000 azerbejdżańskich manatów	1.0109
1000 białoruskich rubli	0.1467
Belgijski frank	0.1034
Czeska korona	0.1158
Duńska korona	0.5608
ECU	4.2078
Estońska korona	0.2673
100 hiszpańskich pesetów	2.5312
100 włoskich lirów	0.2185
100 japońskich jenów	3.3740
Kanadyjski dolar	2.8828
Kirgiski som	0.2306
100 bułgarskich lewów	0.2145
100 greckich drachm	1.3658
Gruziński lar	3.1080
Izraelski szekel	1.1319
Jugosłowiański dinar	0.7018
Chińskie juany	0.4825
Cypryjski funt	7.2742
100 kazachskich tengów	5.3022
Łotewski lat	6.7653
Polski złoty	1.1400
Moldawska leja	0.8743
Holenderski gulden	1.8960
Francuski frank	0.6331
1000 rosyjskich rubli	0.6882
Fińska marka	0.7132
Szwedzka korona	0.4967
Szwajcarski frank	2.6105
Ukraińska grivna	2.1574
Uzbecki sum	5.7225
100 węgierskich forintów	2.0029
Niemiecka marka	2.1360
1000 rumuńskich lei	0.5340
Słowacka korona	0.1143
100 słoweńskich talarów	2.3128
100 tadżyckich rubli	0.5594
1000 tureckich lirów	0.2454

Podstawę kursu przeliczeniowego stanowi amerykański dolar. Lity na walutę zagraniczną i walutę zagraniczną na lity banki wymieniają w stosunku 0,25 dolara USA za 1 lit, pobierając ustaloną kwotę za wymianę.



Replika

Wagi się zepsuły

Od wieków na kiermaszach, czyli obocznych targowiskach, wszystko można było sprzedać i wszystko kupić. Dziś pod tym względem również nie się zmieniło. Dziś, tak jak i kiedyś mogą cię tu oszukać, oszukać, raz uda się dobrze i tania kupić, innym razem nabiorą cię na całego.

Pomimo, że na rynku „Hale” niemal wszystko można taniej kupić, jednak największą popularnością cieszy się Rynek Kalwaryjski, gdyż tu zawsze jest większy wybór. Tu znajdziesz but, spodnie, środki czystości, kosmetyki, farby, tapety, zamki, haczyki, młotki, gwóźdź itp. Najwięcej jednak ludzie kupują mięso, nabiał, warzywa. Przyjemnie starsze panie proponują rzodkiewkę, cebulę, kapustę, kalafiora, ogórki, pomidory, różne inne warzywa. Zapraszają do swego stoiska, a i o cenie zawsze się można dogadać, towar odpowiedni wybrać.

Zupełnie natomiast inna jest już atmosfera w pawilonach mięsnych. Gospodarze sprzedający własny towar są również uprzejmi i wagę dobrą dają. Znaczenie gorzej jest na stoiskach z wędlinami, gdzie sprzedają przekupni handlarze. Mniej więcej o uprzejmość i

grzeczność, klienci do ich stylu już się nawet przyzwyczaili. Kwint esencja polega na tym, że chcą kupić taniej, tu kupujesz akurat drożej, choć ceny są niższe niż w sklepie. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, żeby cię nie oszukał na wadze. Po pierwsze, wagi są umieszczone w takim miejscu, żeby klient nie widział jak się wazy, po wtóre są odpowiednio odregulowane. Byłam właśnie świadkiem, jak z kawalkiem kiełbasy w rękę walała wprost do stoiska, za którym stał solidnie zbudowany mężczyzna, robotnik z awantury, że ją aż nacale 200 g oszukał. Sprzedawca początkowo nie reagował na pretensje, ale gdy zagroził wezwaniem policji, bez słowa i nie wając wykonał jej solidny kawalek kiełbasy na dokładkę. Oczywiście, konflikt został zażegnany, a sprzedawca zaraz zmienił wagi, mówiąc, że te mu się zepsuły.

Komentarze są zbędne, ale warto mieć się na baczności, by czasem na rynku nie zapłacić drożej niż w ekskluzywnym sklepie.

Zestaw przygotowała
Julia TRYK

Drugie wcielenie Citroën ZX

Nowe nadwozie, nowa płyta podłogowa, a także nowa nazwa auta. Tak można w kilku słowach opisać następcę Citroëna ZX. Pre-



Citroën ZX

miera tego samochodu odbędzie się w październiku na tegorocznym salonie samochodowym we Frankfurcie. Oprócz kolejnej, czwartej wersji Volkswagena Golfa oraz nowej Astry będzie to chyba jedna z najciekawszych nowości tej jesieni.

Nowy Citroën ZX nie będzie zwykłym restylizowaniem obecnie produkowanej wersji. Specjalnie do tego modelu Citroën opracował nową płytę podłogową, na której bazie zbudowana zostanie cała rodzina kompaktów. Taka operacja podyktowana jest, oczywiście, względami ekonomicznymi - chodzi o jak najniższe koszty produkcji. Najpierw spośród całej gamy kompaktowych Ci-

troënów pokazany zostanie model pięciordrzwiowy. Kilka miesięcy później do sprzedaży wejdzie kombi i wersja trzydrzwiowa. Na lato '98 przewidywane jest natomiast sportowe coupe. Jako ostatni z rodziny Citroënów klasy średniej pokazany zostanie jednobryłowy van. Warto zaznaczyć, że będzie to



Następca Citroëna ZX - Citroën XSARA

pierwszy tego typu pojazd Citroëna w tej klasie aut. Jego bezpośrednim konkurentem na rynku francuskim będzie Renault Scénic.

Znana jest już nazwa przyszłego ZX-a. Będzie się nazywał, jak już pisaliśmy - Xsara. Xsara będzie o około 10 centymetrów dłuższa od obecnie pro-

dukowanego modelu. Nie zmieni się natomiast szerokość auta. Nowy kompakt Citroëna przyjmie kilka rozwiązań stylistycznych ze swej większej siostry Xantii. Bardzo podobny właśnie do tego modelu jest tył nowego ZX-a. Również sama bryła nadwozia typu „dwa i pół” zdaje się być przejęta właśnie z Xantii.

W rozwiązaniach technicznych Xsary nie znajdziemy żadnych ekstrawagancji. Tutaj projektanci nowego Citroëna zastosowali klasyczne rozwiązania: przedni napęd, silnik umieszczony poprzecznie z przodu pojazdu oraz niezależne zawieszenie wszystkich kół.

Do wyboru w nowym kompacie Citroëna będą cztery rodzaje wyposa-

żenia („X”, „PX”, „SX”, „Exclusive”) oraz sześć silników o pojemności od 1,4 do 1,9 litra, w tym dwa diesle oraz szesnastozaworowy silnik o pojemności 1,8

Policyjne z... reklamami

W myśl przysłowia, że potrzeba jest matką wynalazków, w Niemczech rozważa się możliwość umieszczania reklam na samochodach policyjnych. Wzorem niektórych miejscowości amerykańskich, policja saskońska już wyraża gotowość na sprzedaż powierzchni reklamowej na swoich samochodach. Inne dystryktu policji niemieckiej wyrażają sprzeciw w tej sprawie.

Od dawna reklamy umieszcza się na pojazdach także różnych służb publicznych, szczególnie komunalnych. Tak dzieje się prawie we wszystkich państwach. Wolne od reklam są chyba tylko jeszcze auto straży pożarnej i policji. Ale też nie wszędzie. Decyzję o umieszczeniu reklam na swoich samochodach już podjęła straż pożarna w Hamburgu. Teraz z podobnym pomysłem zgłasza się policja. W Niemczech pionierem w tej dziedzinie chce być policja w Lipsku. Jej szef, Helmut Luanau, bez żadnych wahań mówi: - Możemy jeździć z plakatami reklamowymi na naszych samochodach. Jego rachunek jest prosty: każdy samochód policyjny zarobi w ciągu miesiąca 60 do 100

marek. Oznacza to, że w przypadku Lipska do kasy policyjnej wpłynie z tego tytułu około 200.000 marek w roku, a to wystarczy na kupno kilku nowych aut dla policji. Taki projekt popiera minister spraw wewnętrznych Saksonii. Nie wiadomo jednak, czy pomysły rodem z Lipska zdoła się przebić. Oto bowiem zdecydowanie wystąpił przeciwko niemu związek zawodowy policjantów. Podobne stanowisko zajęły władze w innych krajach Republiki Federalnej Niemiec. - U nas umieszczanie reklam na wozach policyjnych nie wchodzi w rachubę - oznajmił przedstawiciel Prezydium Policji w Berlinie, Bernd Manthey. - Nawet, gdyby nasza kasa miałyby być pusta. Zdumieni inicjatywą policji lipskiej są też przedstawiciele szefostwa policji bawarskiej. Komentarz ten opór przeciwko umieszczeniu reklam na pojazdach policyjnych, tygodnik niemiecki „Auto-Bild”. „Poczekajmy do czasu aż bieda finansowa usunie ostatnie skrupuły w tej sprawie. Podobnie, jak to stało się w miejscowości Oxnard w USA, gdzie policjanci już od dawna jeżdżą samochodami oklejonymi reklamami”.

Astra pobiła Kadettę

Opel Astra produkowany od końca 1991 roku stał się najpopularniejszym Opłem w historii tej firmy. Przed wakacyjną przerwą liczbą wyprodukowanych Astr przekroczyła 3,8 mln egzemplarzy. Tym samym pobiła ostatni rekord należący do Opla Kadetty E (ostatniej generacji z lat 1984-91) - 3.779.289 egzemplarzy.

Obecna Astra jest jednym z najbardziej wszechstronnych samochodów w klasie C - niższej-średniej, zwanej też „klasą Golfa”. Oferowana jest jako 3- i 5-drzwiowy hatchback, 4-drzwiowy sedan (notchback) i 5-drzwiowe kombi. Opel produkuje także Astrę kabrio i 3-drzwiowy van, ceniony przez przedsiębiorstwa. Niemiecki Opel ma ogromne d o - świat.

czenie w produkcji aut wielkości Kadetty i Astry - od 1962 roku, kiedy wyjechał pierwszy (powojenny) Kadett, wyprodukowano już 14 milionów Opli tej klasy. Najpopularniejszą wersją Astry, wyprodukowaną dotychczas w liczbie 1.397.902 egzemplarzy, jest 5-drzwiowy hatchback. Tuż za nim plasuje się wersja kombi (1.335.141), która jest najlepiej sprzedawanym europejskim samochodem tego typu.

Jak wiadomo, za półtora miesiąca na salonie samochodowym we Frankfurcie nad Menem zostanie zaprezentowana nowa generacja Astry. Wejdzie ona na rynki Europy wiosną przyszłego

roku, by kontynuować zaciętą rywalizację z Golfem IV generacji. Tymczasem sieć sprzedaży Opla i General Motors odnotowuje niezwykły, wciąż nie malejące zainteresowanie obywateli Astrą w Europie i na świecie. Nie nie wskazuje, żeby był to model „szybki i wygodny”. Wprawdzie amerykański koncern General Motors, który jest właścicielem niemieckiego Opla, jeszcze nie ogłosił, co zamierza poczynić z Astrą w 1998 roku, jednak wszystko wskazuje na to, że produkcja tego modelu będzie kontynuowana, równoległe z Astrą II generacji. Astra jest wytwarzana - pod różnymi nazwami - w fabrykach Opel w Niemczech, Belgii, w Wielkiej Brytanii, w Polsce i na Węgrzech, a także w Brazylii i Indiach.



Opel Astra produkowany od końca 1991 roku

Kara za ślimaczą szybkość

Karę można zapłacić nie tylko za przekroczenie dozwolonej szybkości, ale również za jazdę w tempie spacerowym. Precedensowe orzeczenie w takiej sprawie zapadło przed jednym z sądów niemieckich.

Jeden z monachijskich sądów rozpatrywał niedawno sprawę przeciwko pewnemu renciście, który bez żadnej uzasadnionej przyczyny jechał swoim samochodem z szybkością 40 kilome-

trów na godzinę, mimo że na tej drodze dopuszczalna szybkość wynosiła 100 kilometrów na godzinę. Sprawę przeciwko temu kierowcy wniośł zdenotowany tym inny kierowca, który uznał, że ślimacze tempo jazdy poprzekającego go samochodu utrudniało możliwość wyprzedzenia, gdyż na wspomniany zsobie było dużo zakrętów, a tym samym z natury rzeczy brak było dostatecznej widoczności dla przeprowa-

żenia manewru wyprzedzenia. Są uznał, że kierowca wlokący się w tempie 40 kilometrów na godzinę dopuszczał się utrudniania ruchu drogowego, co jest zabronione przepisami kodeksu drogowego. Jak widać, policja wytapuje, chociaż nabyt rzadko, tych kierowców, którzy jeżdżą z nadmierną szybkością. Prawie nigdy nie reaguje jednak na wlokących się w tempie ciężkiego czołgu maruderów.

Marzenie wszystkich ekologów i „zielonych” o czystym samochodzie z elektrycznym napędem jakoś nie może się urzeczywistnić. Nic dziwnego - elektryczne auto są wolne, drogie i kłopotliwe w utrzymaniu. Dlatego coraz więcej producentów samochodów proponuje auta hybrydowe - z podwójnym napędem - wyposażone w silnik elektryczny i spalinowy.

Takie jest najnowsze Audi - model A4 kombi, który może być napędzany silnikiem diesla TDI lub niewielkim silnikiem elektrycznym zasilanym z baterii. Jeżdżąc po mieście (a właściwie pełząc w ulicznych korkach) samochód jest poruszany energią elektryczną. Kiedy trzeba gwałtownie przyspieszać, utrzymać wysoką prędkość na autostradzie, lub kiedy baterie są wyczerpane włącza się spalinowy silnik wysokoprężny.

Audi Duo - bo tak nazwano pojazd z dwoma silnikami, wyposażony jest w dobrze znany, nowoczesny motor dieselski o pojemności 1,9 litra z turbodoładowaniem, który przy 4 tys. obrotów osiąga moc 90 KM. Znacznie trudniej było jednak dobrać silnik elektryczny - taki, którego instalacja nie zmieniłaby wiele w konstrukcji auta. Okazało się, że żaden z produkowanych silników nie spełniał wymagań inżynierów Audi.

Opracowano więc nowy, wspólnie z austriackim uniwersytetem w Loeben. Montowana do A4 elektryczna jednostka jest produkowana przez Siemens, waży jedynie 22 kg i osiąga moc 29 KM przy 10 tys. obrotów. Możliwe jest jego krótkotrwałe przeciążenie do 48 KM. Aby oba silniki mogły napędzać samochód przez jedną skrzynię biegów, konieczne okazało się dodanie specjalnej przekładni, która dopasowuje charakterystykę silnika elektrycznego do wymagań skrzyni pochodzącej z modelu spalinowego. Nowością jest brak pedału sprzęgła - specjalne czujniki rozpoznają zamiar zmiany biegu, rozłączają sprzęgło, a potem odpowiedni układ automatycznie płynnie włącza kolejny bieg.

Napęd hybrydowy zastosowany w Audi pozwala kierowcy na wybór, jakiego silnika chce w danej chwili używać. W przeciwnieństwie do innych konstrukcji, gdzie jednostka spalinowa włączyła zasilanie silnika elektrycznego, w Duo oba silniki pracują niezależnie. Przelącznik na desce rozdzielczej umożliwia uruchomienie diesla, silnika

elektrycznego, lub też programu automatycznego, w którym kontrolę nad napędem przejmie komputer. Sprawdzano on pojemność baterii oraz położenie przepustnicy i - kiedy zajdzie potrzeba - włącza mocniejszy silnik diesla. Sam pedał gazu jest kontrolowany całkowicie elektronicznie - komputer sprawdza jego położenie i odpowiednio dobiera prędkość obrotową silników. Dzięki takiemu rozwiązaniu nawet zmiana napędu w trakcie jazdy nie sprawia większych problemów, dając się odczuć jedynie lekkie szarpnięcia.

Oczywiście nie ma różnicy bezkolców. Audi Duo ma niewielki zasięg, gdy kierowca korzysta jedynie z baterii elektrycznych - ok. 50-60 km bez ładowania. W modelach, które trafiają na rynek w przyszłym roku, zasięg ma zostać powiększony dzięki systemowi chłodzenia akumulatorów. Na szczęście - dzięki obecności „zwykłego” diesla, nawet po wyczerpaniu zasobów energii elektrycznej można kontynuować jazdę. Pełny bak paliwa wystarcza na przejeżdżenie 700 km. Akumulatory można zaś naładować ze zwykłej sieci elektrycznej - trwa to 7 godzin lub podczas jazdy na silniku diesla. Energia jest także odysktywana podczas hamowania - silnik elektryczny pracuje wtedy jak prądnica.

Hybrydowemu Audi daleko jednak do podobnych samochodów z silnikami spalinowymi. Obecność ciężkich baterii i drugiego silnika - wprawdzie niewielkiego - podnosi wagę auta o ponad 300 kg. Odbija się to na osiągnięciach i licznikową „setkę” trzeba czekać 17 sekund, a prędkość maksymalna ograniczona jest do 130 km/h (z silnikiem elektrycznym 80 km/h). Jeszcze gorzej auto rozpędza się wykorzystując jedynie silnik elektryczny - prawie 40 sekund do 100 km/h.

Za ekologiczne Audi Duo trzeba również więcej zapłacić. Proponowana cena 37,5 tys. dolarów to aż o 9 tys. więcej, niż kosztuje zwykłe A4 kombi. Hybrydowy pojazd oferuje za to mniejszą emisję spalin i ograniczenie hałasu, co wydaje się szczególnie istotne na zadymionych i głośnych ulicach miast. Takie samochody znajdują zatem nabywców tam, gdzie wprowadzone zostaną zastrzeżone przepisy dotyczące ochrony środowiska.

Na podstawie prasy polskiej
przgotował
Jacek KOMAR

HOROSKOP



KOZIOROŻEC.

Koziorożec na posadzie państwowej może otrzymać wymownie. Przyczyną takiej decyzji kierownictwa mogą być różne, ale tak czy inaczej godnie musicie znieść ten cios. Astrolog radzi, aby nie śpieszyć z poszukiwaniem nowej pracy. Wkrótce się trafi taka okazja. A pochopne kroki mogą zaszkodzić.



WODNIK.

Poprawicie swoją sytuację w sprawach finansowych, jak też w biznesie. Nie opłaca się zmieniać sfery działalności. Bardzo uważnie inwestujcie kapitał. W podobnych operacjach często zdarzają się niełatwe do skompensowania straty. Spotkanie się z zainteresowaniem przedstawicieli odmiennej płci.



RYBY.

Wyruszyć w krótką podróż w poszukiwaniu nowych źródeł dochodu. Bądźcie gotowi na to, że nie wszystko się ułoży zgodnie z waszym planem. Partner od biznesu swa gorliwość może spowodować straty finansowe. Unikajcie ludzi, którym się nie wiecie, aby nie przeżyć ich smutnego doświadczenia.



BARAN.

Nie należy podejmować się pracy, której nie podobaćcie.

W waszej pracy i w domu będzie sporo różnych wydarzeń, które wzbudzą zamieszanie, smutek i nawet panikę. Nie komplikujcie stosunków z rodziną, której pomoc będzie wam jeszcze potrzebna. Okazja posłuży romantycznym przygodom, a młodych ludzi czekają nowe zauroczenia.



BYK.

Długo jeszcze możecie czekać na lepszą sytuację w biznesie. Lepiej będzie, jeśli sami energicznie stworzycie ku temu warunki, a potem skorzystacie z nich. W tym tygodniu będziecie mieli niezłe perspektywy rozpoczęcia rodzinnego biznesu, do którego będziecie też mogli włączyć dzieci. Czekajcie na dobre wieści od rodziny z daleka. Wojskowych czeka awans.



BLIŹNIĘTA.

Znajdziecie się w sytuacji, gdy małe nieporozumienie ze współpracownikami spowoduje poważne konsekwencje. Nie warto kontynuować sporu; znajdziecie jak najszybciej wspólny język z nimi. W domu czeka święto rodzinne. Nieoczekiwanie pojawi się stary przyjaciel, z którym wznowiecie przyjaźń. Tróćcie się o zdrowie i unikajcie urazów.



RAK.

Otrzymaście długo oczekiwany list. Bardzo pomyślny okres czeka przedstawicieli płci pięknej. Ich działalność zostanie wysoko oceniona, spotkają się z zainteresowaniem poważnej instytucji, otrzymają zaproszenia na uroczyste przyjęcia. Wszystkie Raki powinny bardziej zadbać o swoje zdrowie. Nie duże problemy mogą sprawić poważne kłopoty.



LEW.

Skorzystacie z pomocy przyjaciela i wkrótce otrzymacie niezłe dywidendy. Nie żądajcie jednak zbyt wiele od losu. Chcąc zwiększyć zysk możecie utracić to, co już macie. Pracownicy gospodarki nadliczbowej, a wszystkim pozostałym Lwom astrolog radzi sumiennie wywiązać się ze swych obowiązków, aby nie stracić pracy.



PANNA.

Na każdym kroku będą czyhały niepowodzenia. Transakcje handlowe nie dadzą oczekiwanych zysków, będą problemy ze zdrowiem dzieci. Powstaną też trudności finansowe. Koledzy i przyjaciele nie będą w stanie niczym pomóc, gdyż sami są na mieliznie. Powiedzie się Panom, zatrudnionym w sferze naukowo-badawczej. Czekajcie społeczne uznanie.



WAGA.

Będziecie musieli uziębować się w cierpliwość. Nie wszystko się powiedzie od razu, nie zawsze dostrzeżenie będą wyniki pracy. Możliwe jest wydać, że wszyscy są wrogo nastawieni w stosunku do was, ale tak nie jest. W biznesie unikajcie spekulacji i ryzykownych operacji, sporów i konfliktów, bo nie wygracie. Politycy powinni czasowo usunąć się w cień i zrezygnować z głośnych oświadczeń.



SKORPION.

Nie napotkacie większych przeszkód w swej działalności. W krótkim czasie osiągniecie więcej, niż oczekiwaliście. Możliwa jest duża podróż zagraniczną, gdzie otrzymacie popłatną pracę na wysokim stanowisku. Tak czy inaczej, nastąpi zwrot w waszej karierze. Trzeba tylko zmierzać w należytym kierunku.



STRZELEC.

Pomyślna transakcja da dobry dochód. Problemów finansowych jednak nie zabraknie. Będą kłopoty z nieruchomościami, które tak czy inaczej, będziecie musieli uregulować. Pracownicy wygrać sprawę sądową. Studentom otrzymają propozycję dalszej nauki w bardziej prestiżowym uniwersytecie.

Sennik erotyczny

Sny obnażają twoją zmysłowość. Nie przypuszczaj, że to, co przeżyłeś śpiąc, jest wyrazem miłosnych pragnień.

Skaleczenie się w przypadku kobiety skaleczenie może zapowiadać utratę dziewictwa.

Nos - duży nos jest często symbolem członka. Jeśli mężczyzna śni, że ma obity nos, oznacza to lek przed utratą sprawności seksualnej.

Owoce - niektóre owoce i warzywa mają znaczenie seksualne. Kobieta, która spożywa w śnie soczyste owoce, wyraża w ten sposób swoje pragnienie przyjemnych doznań albo potrzebę zaakceptowania własnej zmysłowości. Gdy ktoś w śnie częściej je owoce, oznacza to, że chętnie ulegał pokusom.

Pistolet - jeśli kobieta widzi w śnie wymierzona w siebie broń palną, to o najwyraźniej boi się kontaktów z płcią przeciwną. Jeśli mężczyzna śni, że strzela do kobiety - oznacza to, że jej pragnie.

Wieża - jak każdy przedmiot okragły i wydłużony, jest znakiem fallusa. Aby prawidłowo odczytać sen o wieży, zwróć uwagę na jej cechy: czy wali się, czy jest trwała i stabilna, czy budzi spokój i pewność, czy też uczucie zagrożenia. Jeśli mężczyzna widzi w śnie walącą się wieżę, oznacza to, że obawia się impotencji.

Ogień - jeśli w kominku, bywa odbiciem małżeńskiej miłości. Gdy przysaga, może być sygnałem osłabienia związku. Może jednak także oznaczać, że śniący osiągnął stan, w którym kieruje swoim uczuciem: nie boi się, że miłość go zniszczy, akceptuje ją.

Nieprzyzwoite sny erotyczne - to typowo męski sen. Nie należy dopatrywać się w nim seksualnych perwersji.

Włosy - w przypadku kobiety utrata włosów wyraża obawę, że straci swoją moc uwodzenia. Jeśli podobny sen ma mężczyzna, oznacza to jego lek przed impotencją.

Kazirodztwo - w starożytnym Egipcie była to pomyślna wróżba. Dziś sen ten interpretuje się jako chęć wyzwolenia się z zakazów i ograniczeń, które krępują człowieka. Bywa także sygnałem infantylizmu.

Klucze - dzięki nim możemy coś otwierać i zamknąć. Jeśli mężczyzna w śnie bawi się kluczami, wyraża to jego pragnienie kontaktu seksualnego. Jeśli zaś kobieta śni, że gubi klucze - jest to sygnał lęku, seksualnego oczywistości.

Biec - bez paniki. Tego rodzaju fantazje są roz-

powszechnie i niegroźne. Wcale nie muszą oznaczać skłonności sadomasochistycznych.

Okrucieństwo - zadawanie w śnie bólu wiąże się z przeżywanym na jawie pocuciem niższości, podporządkowania. Łatanie - chęć ucieczki od przykrej rzeczywistości, potrzeba rozwiązania problemów, zwłaszcza seksualnych. Zatem sen o łataniu to marzenie, by twój związek intymny był bardziej harmonijny.

Motylak - symbol niebezpiecznej dominacji.

Sypialnia - to jeden z najbardziej typowych snów erotycznych. Jeśli jesteś we własnej sypialni, prawdopodobnie masz problemy z osiągnięciem rozkoszy. Być może jesteś znużona swoim partnerem i jest to znak, że powinnaś dać upust swojemu fantazjom. Przebywanie w cudzej sypialni wyraża nieodpartą chęć nawiązania kontaktu intymnego z kims, kogo w rzeczywistości boisz się, ale zarazem podziwiasz.

Schody - zawsze symbolizowały seks. Jeśli w śnie szybko wchodzisz albo schodzisz po schodach - jest to sygnał napięcia seksualnego.

Taniec - w śnie jest aktem wyzwolenia. Wyraża to, co nie znajduje spełnienia w rzeczywistości. Jeśli więc na przykład śnisz, że płyniesz w tańcu w ramionach partnera - oznacza to marzenie o związku idealnym, wolnym od problemów emocjonalnych, seksualnych czy rodzinnych. Jeśli zaś widzisz w śnie grupę tańczących i nie przyłączasz się do nich - masz problemy z nawiązywaniem kontaktów.

Pasek - oznacza siły i bezwzględnej dominacji twojego partnera, przed którym bronzisz się. Zwykle pasek - masz szansę na udany związek, pasek zły - twoje umiejętności seksualne będą docenione, pasek zniszczony - jesteś zbyt mało zmysłowa.

Polowanie - ten typowo męski sen ma silnie erotyczne znaczenie. Bywa także sygnałem ukrytych skłonności sadytycznych lub pragnienia zemsty, śledzić, dopaść, zabić. Ból. Ściganie we śnie sama często symbolizuje kobietę, której śniący pożąda, ale równocześnie nienawidzi. Jeśli ty sama polujesz, to uważaj - mężczyzna, który cię pożąda jest bardzo niebezpieczny.

Posłaki - sen o tej części ciała może wyrażać silne pragnienie seksualne, ale także symbolizować tęsknotę za macierzyństwem.

Spódnica - jeśli elegancka, to marzysz o przeciciu przygody miłosnej w jakimś egzotycznym miejscu. Zniszczona wyraża nieodpartą chęć imponowania mężczyznom. Jesteś w stanie zrobić wszystko, by rozładować swe napięcie seksualne. Krótka jest symbolem lęku przed kontaktami z mężczyzną.

Uwaga! Nie bierzemy odpowiedzialności za sytuację, gdy ktoś zechce zamienić sen w życie. A wiele miłych nocy marzeń, a w razie wątpliwości radzimy zajrzeć do erotycznego sennika.

Z czego śmieją się Hiszpanie

Wdowa Juanita usiłuje wywołać ducha swego męża. Szybko nawiązuje kontakt z zaświatami.

- To ty, Santiago? Gdzie jesteś? W niebie czy w piekle?

- To ja, najdroższa. Po śmierci znalazłem się na łące, na której pasą się krowy.

- O ty biedaku, pewnie cierpisz? - Nie ma obawy, tak się złożyło, że jestem bykiem.

Młodzi obibacy Ramon i Jose spacerują ulicami Madrytu i znajdują album obrazów Rubensa ukazujący

jacy obnażone damy o obfitych biustach. Na to Jose mówi:

- Popatrz Ramon, turysty.

- Jaka jest różnica między prostytutką a madyrkim muzeum Prado?

- Żadna, za jedno i za drugie trzeba słono zapłacić.

Jean-Pierre z Paryża je kolację w oberży pod Madrytem. Nagle widzi na talerzu sasiada jakąś dziwną mięsną potrawę

- Kelner, co zamówił tamten pan?

- Mon Dieu, co to jest?

- Przykro mi, senor, ale dziś zwyciężył byk.

- Jakby to panu powiedzieć, senor. Wczoraj była corrida, podajemy więc pieczone jaja byka.

- Wygląda apetycznie. Czy jutro też jest corrida?

- Si, senor.

- To ja poproszę na jutro to samo danie.

Następnego dnia wieczorem zmieszany kelner służy gościowi na talerzu coś małego i posiekanego na plasterki.

- Mon Dieu, co to jest?

- Przykro mi, senor, ale dziś zwyciężył byk.

- Byk uciekł na ulicę i wziął na rogi belgijską turystkę. Nieszczęsna kobieta wrzeszczy i wzywa pomocy. Jej mąż z bezpiecznej odległości radzi:

- Nie wpadaj w panikę, pogłaszcz go.

Króliczek obserwuje intymne szczegóły anatomiczne byka pasącego się na łące i mówi:

- Nie rozumiem, dlaczego przy takich wymiarach złona przypiera ci rogi.



Z sali sądowej

...Leon Siwiński nie był już młody i zdrowie mu nie dopisywało. Świadczą o tym przynajmniej mu II grupy inwalidztwa. Nie zważając na to, mężczyzna budował dom. No bo przecież miał dość niepełnoletnich dzieci. Tam właśnie, przy niedokończonym domu, w Suderwi, pewnego zimowego wieczoru towarzyszała się tragedia.

12 grudnia 1996 roku przyjechał do niego samochodem bratank Wiktora Siwińskiego z A. Gadziejewy i po-

prosił o naprawienie auta. Ale, zamiast tego, by natychmiast zabrać się do roboty, postanowiono rozpocząć od butelki wódki, która przyniósł Wiktor. Później Leon Siwiński zeznawał, że wypił niedużo. Niekiedy konieczne trzeba było jeździć po wodę, przekąskę i papierosy. Gdy już późno w nocy L. Siwiński chciał jechać do domu (mieszkał we wsi Użałakowie), między nim a bratankiem wybuchł konflikt. Jak twierdzi protokol, „pierwszy zaczął” Leon, obrażając swego bratanka poni-

żającym godność słowem... Wiktor odparł kilkoma uderzeniami, na które wujek odparował nożem. Chcąc postraszyć Wiktora, dźgnął go ostrzem w lewe udo i poszedł sobie. Niewątpliwie, nie chciał zabijać swego krewniaka, ale jego obłąkłość względem radcy, który upadł na ziemi i broczył krwią, sprawiła, że Wiktor Siwiński zranił. Zmarł na skutek tego, że została przebita arteria, co spowodowało nagły zewnętrzny krwotok (określony przez eksper-

tów jako niebezpieczny dla życia).

Zona Wiktora - J. Siwińska - dowiedziała się o nieszczęściu od A. Gadziejewy, który przejechał w nocy do niej do domu i zaczął szybko się zbierać. Po drodze objaśnił jej, że sam którejś nie słyszał, widział tylko leżącego na ziemi Wiktora. Ten sam Gadziejew powiadomił też matkę zabitego - Jadwigę Siwińską.

Uwzględniając wiek i stan zdrowia Leona Siwińskiego oraz to, że wychowyje niepełnoletnie dzieci, sąd

musiał jednak wziąć też pod uwagę, że oskarżony był pijany (obciążająca okoliczność) oraz to, że doskonale rozumiał, co robi. Oprócz tego, uświadomienia chłuba sobie, że bratanek może umrzeć na skutek takiej rany. Przecież, gdyby ranemu udzielono od razu pomocy, to Wiktor może żyłby do tychczas - nie byłoby tych 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, które Leon Siwiński spędził w kolonii dla osób, które dokonały przestępstwa przez nieostrożność.

Nasze dachy

„Stapsa”: cele i zadania

Koniec lata, to nie tylko koniec urlopów, okres przygotowania do szkoły, ale także czas większych i mniejszych remontów naszych mieszkań i domów. Jeśli pomalować podłogi i okna, wytapetować ściany potrafimy często sami, to gdy nam nawali hydraulika, bądź przecieka dach, musimy się uciekać do specjalisty z prawdziwego zdarzenia.

Kto jest takim specjalistą? Sąsiad z klatki schodowej, co to ponoć złote ręce ma, czy może fachowiec ze starostwa, lub jakiegoś prywatnej, mało znanej firmy. Może się zdarzyć i taki wariant, ale szczerze mówiąc, jest to wielkie ryzyko. Często bywa, że płacimy słone pieniądze, a jakoś pracy okazuje się do luzu, to musimy inwestować po raz drugi, a niekiedy trzeci. Jeśli z hydrauliką da się iść poradzić, to dachy są naszą prawdziwą udręką.

Po pierwsze, należy wiedzieć, że cieknięcie dach nie jest problemem jedynie tej osoby, która mieszka na ostatnim piętrze. Dachy, klatki schodowe, drzwi wejściowe, piwnice, hydraulika na klatkach schodowych i w piwnicach są własnością mieszkańców całego bloku, gdyż wykupiliśmy jedynie mieszkanie. Praktycznie jednak bardzo trudno ludzi o tym przekonać i remontuje dach najczęściej ten, komu na głowę leje. W takim, czy innym przypadku, remont dachu jest poważną inwestycją i wymaga fachowego rozeznania. Tu nie wystarczy po prostu wylać wiadro smoły na przeciekające miejsce.

Bardzo często remontując dach łatamy tylko jedną hydroizolacyjną warstwę, co należy nie uszczelniać i nie osuszać dachu. By dach był mocny i długo nam służył, dużo zależy od stanu termoizolacji, wyciewów oparowych oraz stopnia namoknięcia. Najczęściej prawie nie zwraca się uwagi na wietrzenie dachu, co też w dużej mierze decyduje o jego mocy. Słowem, by wyremontować dach, tak żeby nie przeciekał i maksymalnie długo nam służył, potrzeba uprzednio dokonać jego dokładnej diagnostyki. Tylko po dokładnej diagnostyce można prawidłowo i bez pomyłki ocenić usterki, wybrać technologię prac remontowych oraz należyne materiały.

Takiej diagnostyki może dokonać specjalnie

zajmująca się tym firma „STAPSA”. Firma powstała przed trzema laty, posiada atestat kwalifikacyjny i jest już dobrze znana w całym kraju.



Suchy dom - zdrowy dom!

- ✓ Diagnostyka, ocena dachów, obliczanie wydatków na remont;
- ✓ Konsultacje, nadzór techniczny nad robotami;
- ✓ Szkolenie dekarzy;
- ✓ Sprzedaż materiałów.

ZSA "STAPSA"

Tel.: Wilno (22) 26 22 73

Kowno (27) 20 90 15

Klaipeda (26) 25 61 26

(Zam. 957)

Dzięki prawidłowej diagnostyce uniknie się fachowych pomyłek podczas remontu dachu.

Specjaliści „Stapsy”:

1. znajdują miejsce przecieku dachu
2. ustalają wszystkie inne defekty
3. Wskazują sposoby ich usunięcia

4. określają stan ogólny dachu i obliczają dokładnie wszystkie wydatki związane z remontem

Specjaliści firmy udzielają także wszelkich innych fachowych porad:

1. w jaki sposób najlepiej usunąć konkretne usterki

2. jakich do tego użyć materiałów z uwzględnieniem życzenia i kieszy klienta

„Stapsa” dokonuje całkowitej diagnostyki z szeregiem wniosków i rekomendacji, technicznymi rekomendacjami, szkicami i wskazaniem miejsc defektów.

Firma: pomoże ustalić najlepszy czas remontu (jakość wykonywanych prac w dużej mierze zależy od pogody), pomoże taniej nabyć materiały, wybrać najlepszego wykonawcę.

„Stapsa” współpracuje z najlepszymi fachowcami w dziedzinie konstrukcji i remontu dachów oraz najlepszymi producentami materiałów.

Usługa diagnostyki, wykazu defektów, doboru technologii, materiałów i wykonawcy kosztuje tylko 195 litów za 1000 metrów kwadratowych plus VAT. Firma wykonuje usługi w każdym zakątku Litwy i o dogodnej klientowi porze.

„Stapsa” stale organizuje konkursy na najlepsze wykonawcy, a także konkursy na najlepsze zdjęcia i artykuły na tematy konstrukcji i remontu dachów.

Obecnie „Stapsa” pragnie utworzyć stowarzyszenie firm fachowych „Nasze dachy”. Swoje uczestnictwo w stowarzyszeniu zgłoszyły takie firmy jak: „Paroc Silikatasy”, „Iko-da”, „Gargdu mida”, „Ribena”, „Ekspo matet”, „Destata”, „Eternit Aknena”, „Dvarciozino keramika”, „Vilstock”, „Plasta”, „Velux stogo langai” i inni.

Chętni należeć do stowarzyszenia mogą się zwracać w Wilnie (22) 26-22-73, w Kownie (27) 75-72-82, Gargdzai (240) 53-233. Jeśli chcesz mieć cały i mocny dach minimalnym kosztem, zwróć się w Wilnie na ul.

Savanoriui 124a, tel/fax 8-22, 23-13-69 lub w Klaipiedzie na ul. Taikos pr. 24, tel. 8-26-25-61-26. Pamiętajmy, że dobra i fachowa robota jest najtańsza. Każde partactwo trzeba przerabiać, a więc kosztuje ono zawsze drożej.

Julitta TRYK



Koszykówka

Zespół Litwy już nie walczy o medale

Mistrzowie Europy - koszykarze Litwy - odpadli z walki o medale na młodzieżowych mistrzostwach świata w Australii. W spotkaniu ćwierćfinałowym z Argentyną po pierwszej połowie nasi koszykarze przegrywali 30:42. Po przerwie Argentyniec jeszcze bardziej zwiększyli przewagę i wygrali spotkanie 74:57. W tym meczu M. Žukauskas zdobył 12 pkt, M. Janulis 10, K. Marciulionis i E. Jockys po 9. Teraz Litwini będą grali o 5-8 miejsca.

Za przeciwnika w półfinale Argentyna będzie miała reprezentację Portoryko, która na tych mistrzostwach jeszcze nie doznała porażki. W meczu 1/4 finału Portorykańczycy pokonali Hiszpanów 77:71 (38:38).

O krok od awansu

Drugie zwycięstwo w turnieju eliminacyjnym sześciu drużyn do mistrzostw Europy juniorów (do lat 17), rozgrywanym w Sokolowie, w Czechach odnieśli młodzi koszykarze Litwy. Pokonali oni po zwyciężejwal reprezentację gospodarzy 80:78 (42:34). Te spotkanie było popisem D. Zavackasa, który zdobył aż 37 pkt. Trzeciej porażki doznał Polacy, którzy przegrali z Turcją 85:89. Prowadzą w turnieju bez straty punktów koszykarze Izraela. Wygrali oni z Gruzami 101:74. **M. PIASECKI**

Piecibóji

Łatwo przeszli do finału

Dziesięciu reprezentantów Polski zakwalifikowało się do dzisiejszego,

32-osobowego finału zawodów Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym mężczyzn, które się odbywają w Drzonkowie koło Zielonej Góry. W półfinale ogółem startowało 38 zawodników z 16 krajów, podzielonych na dwie grupy, 16 najlepszych z każdej z nich awansowało do finału.

W grupie A po 4 konkurencjach bez jedynej konnej - zwyciężył pięcioboista litewski Edvinas Krungolcas - 4086 pkt, przed Polakami Maciejem Czychowiczem (4084) i Andrzejem Stefankiem (4081). W grupie B zwyciężył Francuz Frederic Clerq (4076 pkt), przed mistrzem olimpijskim Aleksandrem Maryginem z Kazachstanu (4075) i Szwedem Philipem Wafflerem (4069). Tylko 1 pkt mniej od Szweda zgromadził litewski zawodnik Andrejus Zadniecevskis. Szósty był Polak Igor Warabida (4055). Do finału przeszli również srebrny medalista igrzysk Rosjanin Andriej Zienowca, srebrny medalista mistrzostw Europy reprezentujący Niemcy Walery Andriejew. **Inf. wł.**

Piłka nożna

Startują mistrzostwa ligi Litwy

Dziś rozpoczynają się mistrzostwa ligi Federacji Piłkarskiej Litwy. Startuje w nich 16 drużyn. Dziś w pierwszej kolejce zmierzą się: wileński Panerys - z Mastiem z Telsz, kowieński Inkaras - z Interasem AE (Viasaginas), poniewieński Ekranas - z Bangą Gargdzai, Klaipedzki Atlantas - z kowieńską Rangą Politechniką, szawelska Karenda - z Wiemybe (Wilkomierz). Drużyna ta zastąpi mariampolską Suduvę, która w ostatniej chwili zrezygnowała z występów w lidze. W Zakrecie o godz. 18.00 zagrają wileńskie drużyny Geležinis Vilks i Lokomotywa-Vilbana.

W niedzielę na wileńskim stadionie „Žalgiris” gospodarze boiska o

godz. 18.30 będą podejmowali kiejdański Nevežis. W Kownie w tym dniu zmierzą się zespoły FBK Kaunas i Tauras z Tauragów. **Inf. wł.**

Lekkoatletyka

Dyskobole - nadzieja zespołu Litwy

Wczoraj na mistrzostwach świata w Atenach rozdano kolejne medale. W eliminacjach rzutu dyskiem wystąpił dwaj zawodnicy Litwy - kowieńczyk Vaclovas Kidysas i wiliński Virgilijus Alekna. Z występem tych sportowców miłośnicy lekkiej atletyki Litwy wiążyli bardzo duże nadzieje.

W przededniu był radosny dzień w polskim obozie. Za sprawą chodzącego Roberta Korzeniowskiego na najwyższy maszt została wciągnięta biało-czerwona flaga i zabrzmiał Mazurek Dąbrowskiego. Zwycięzca w chodzie na 50 km był bardzo wzruszony i szczęśliwy.

Z Polaków w tym dniu w finale startowała tylko Krystyna Danilczuk-Zabawska. Zajęła ona ósme miejsce w pchnięciu kulą, osiągając wynik znacznie poniżej swych możliwości - 17,83. Zwyciężyła Niemka Astrid Kumbernuss - 20,71 m przed Ukrainką Witą Pawłysz - 20,66 i swą rodaczką Stephanie Storp - 19,22 m.

Małgorzata Rydz zajęła ósme, ostatnie miejsce w biegu półfinałowym na 800 m i, rzecz jasna, nie zakwalifikowała się do finału. Polka uzyskała słaby czas 2:05,00. Bieg ten wygrała Maria Mutola z Mozambiku z wynikiem 1:57,49.

Mistrzinią świata w rzucie dyskiem została Somaandica Beatrice Faumuina z Nowej Zelandii, która uzyskała wynik 66,82 m. Drugie miejsce zajęła Ellina Zwieriewa (Białoruś) - 65,90, a trzecie Rosjanka Natalia Sadowa - 65,14.

Filigranowa Włoszka Annarita Sidoti zdobyła złoty medal w chodzie na 10 km - 42 min. 55,49 sek. Srebr-

ny medal przypadł Rosjance Olimpiadzie Iwanowej, a brązowy - Białorusince Oldze Kardopolowej. Czwartą była jej koleżanka Walentyna Cybulska.

W biegu finałowym na 110 m ppł nie wystartował z powodu kontuzji Polak Artur Kohutek. Mistrzem świata został Amerykanin Allen Johnson, który w finale uzyskał znakomity czas 12,93 sek., gorszy zaledwie o 0,02 sek. od rekordu świata Brytyjczyka Colina Jacksona. Właśnie Jackson zdobył medal srebrny - 13,05, a brązowy wręczył go Słowakowi Igorowi Kovacowi - 13,18.

W tabeli medalistów przed wczorajszymi finałami prowadzili Amerykanie, którzy zdobyli 12 medali, z nich 5 złotych, 2 srebrne i 5 brązowych. Na koncie Niemców - 6 medali (3+1+2). Dalej idą Kenia - 5 (2+2+1), Czechy i Kuba - po 2 medale złote. Po jednym medalu złotym i srebrnym mają Polska, Portugalia i RPA. Po jednym medalu złotym i brązowym zanotowały Australia, Maroko i Meksyk. Do wczorajszego dnia złotych medali nie miały Rosja, Białoruś i Ukraina. **Inf. wł.**

Wokół mistrzostw

660 dolarów za... rekordy Polski

Trzy rekordy Polski ustanowione na Stadionie Olimpijskim w Atenach przez Roberta Maćkowiaka (45,26 na 400 m), Pawła Januszewskiego (48,94 na 400 m ppł) i Artura Kohutka (13,27 na 110 m ppł) kosztowały PZLA 660 dolarów.

Zgodnie z przepisami, aby rekord mógł zostać zatwierdzony, zawodnik musi w ciągu trzech dni zgłosić się na kontrolę antydopingową - poinformował dziennikarza PAP szef szkolenia PZLA Jerzy Skucha. - Nie sposób zrobić badania w Polsce, więc kierujemy rekordzistów na kontrolę do miejscowego punktu. Za każ-

de pobranie próbki moczu dany związek musi opłacić 220 dolarów. Dotyczy to tylko lekkoatletów, którzy poprawili rekordy krajowe. Pozostali - wszyscy medalisti oraz zawodnicy wylosowani z finałów, półfinałów i eliminacji - badani są na koszt IAAF.

Stalin opiekunem polskiej ekipy

Tłumaczem i opiekunem polskiej ekipy jest 47-letni Stalin Chalchitidis. Urodził się w Zgorzleu, dokąd przybyli jego rodzice: ojciec Ormianin (zmarł w 1971 roku) oraz matka Greczynka, która obecnie mieszka w Szczecinie. Stalin wyjechał do Aten w 1982 roku i pracuje tu w stożce Elefsina.

- Moje imię zapewne źle się kojarzy Polakom, ale jak tylko mogę, całym sercem służę Polsce - powiedział Chalchitidis.

- Stalin, uroczy człowiek, jest z nami od świtu do nocy i znakomicie wywiązuje się ze swej funkcji - dodał wiceprezes PZLA, Paweł Kowalski.

Samoloty

J. Darocha

po raz czwarty

Janusz Darocha (Aeroklub Czeszochowski) po raz czwarty wywalczył tytuł indywidualnego mistrza Europy (96 pkt), zwyciężając w zakończonych w Nancy (Francja) 8 Samolotowych Mistrzostwach Europy w Lataniu Przeciętnym. Srebrny medal zdobył Czech Frantisek Chilar - 161, a brązowy Szwed Claes Johansson - 202 pkt. Na czwartym miejscu sklasyfikowany został drugi polski pilot Wacław Wieczorek - 206 pkt.

W klasyfikacji zespołowej Polska musi się tym razem zadłowić brązowym medalem. Zwyciężyły Czechy - 688 pkt, przed Szwecją - 720 i Polską - 729 pkt.

Bliski Wschód

Izrael oskarża Syrię w związku z ostrzałem raketowym

Rząd izraelski oskarżył w piątek Syrię w związku z ostrzałem raketowym północnej części Izraela, podkreślając, że atak ten podważa porozumienie o wstrzymaniu ognia w Libanie południowym zawarte w kwietniu 1996 r.

„Kimkolwiek by byli, terroryści, którzy wystrelił rakiety, działają za wiedzą Syrii” - oświadczył rzecznik premiera Netanjahu Dawid Bar-Illan.

Trzy rakiety typu katiusza spadły w piątek rano na miasto Kiriat Szmona w północnym Izraelu. Wskutek wybuchów jedna z synagog została uszkodzona i jedna kobieta doznała obrażeń spowodowanych odłamkami szkła. Rakiety zostały wystreliłe z terytorium Libanu, gdzie stacjonują wojska syryjskie.

Był to pierwszy atak raketowy

na terytorium Izraela po szeroko zakrojonej izraelskiej akcji militarnej w dniach 11-27 kwietnia 1996 r. w Libanie, w wyniku której zginęło 170 Libańczyków, prawie wyłącznie cywilów, a które kres położyło porozumienie o wstrzymaniu ognia.

Rzecznik oskarżył sprawców ostrzału raketowego o „poważne zagrożenie” wspomnianego porozumienia, które ma na celu oszczędzenie ludności cywilnej po obu stronach granicy izraelsko-libańskiej.

„Tego rodzaju akcja grozi doprowadzeniem do niebezpiecznej eskalacji” - dodał rzecznik, oskarżając Syrię o torpedowanie wszelkich możliwości uregulowania kwestii libańskiej poprzez wzięcie jej z wycofaniem się Izraela ze Wzgórz Golan.

Włochy

Żołnierze torturowali Somańczyków

„Potwierdzone przypadki tortur” mają na swoim koncie włoscy żołnierze, którzy w 1993 r. uczestniczyli w operacji „Przywrócić nadzieję” w Somali - podała oficjalna komisja śledcza, która w piątek przedkazała swe wnioski rządowi.

Komisja zwołała natomiast z odpowiedzialności hierarchię wojskową, stwierdzając, że wspomniane przypadki tortur były „pojedynczymi aktami”, znanymi jedynie oficerom niższego szczebla, a nie naczelnym dowódcą - stwierdził przewodniczący komisji Ettore Gallo na konferencji prasowej w Rzymie.

Akty te popełniano „na szczeblu oddziału, przy pobliżym stosunku, a niekiedy z czynnym bądź biernym udziałem podoficerów lub oficerów niższego szczebla” - stwierdzi-

ła komisja utworzona przez rząd 16 czerwca br. po ujawnieniu przez prasę przypadków tortur.

Opublikowane zdjęcia ukazywały Somańczyka torturowanego przy pomocy el. ektród podłączonych do genitaliów oraz przywiązaną do czołgu somalijską dziewczynę gwałconą przez włoskich żołnierzy.

W skład komisji śledczej, której przewodniczył były członek włoskiego Ruchu Oporu i były przewodniczący Rady Konstytucyjnej Ettore Gallo, wchodziło pięć osób, w tym dwóch przedstawicieli armii, generałowie Antonio Tambuzzo i Cesare Vitale, a także były minister zdrowia i pracy, Tina Anselmi oraz przewodnicząca wspólnoty żydowskiej we Włoszech Tullia Zevi.

Kurierem

● 20 śmiertelnych ofiar i szkody materialne szacowane na 150 mln dolarów to bilans strat spowodowanych przez powódź, które w ostatnich tygodniach nawiedziły Rumunię - poinformował w piątek minister gospodarki wodnej i ochrony środowiska Ion Oltean. Prawie 25 tys. domów zostało częściowo lub całkowicie zniszczonych. Pod wodą znalazło się 300 tys. hektarów upraw w 11 prowincjach kraju. Ponadto zostało uszkodzonych 625 km dróg, kilkadziesiąt km sieci elektrycznej i linii telefonicznych, 334 mosty i 143 instalacje hydrotechniczne.

● Pierwsze badania próbek gleby z zalanych przez Odrę Niemiec terenów nie wykazały obecności szkodliwych substancji w stopniu zagrażającym życiu i zdrowiu. Wyniki analizy sześciu próbek zalamy i gleby pobranych we wtorek na terenach najbardziej dotkniętych powodzią, w okolicy Ziltendorfu, nie dają powodu do alarmu - powiedział w piątek rzecznik ministerstwa rolnictwa Brandenburgii Jens-Uwe Schade.

● Prezydent Borys Jelcyński spisał się w piątek na Kremlu z prezydentami Inguszetli - Rustanem Auszewem i Osetii Północnej Achsarbekiem Galazowem i zaapelował o zakończenie „niewypowiedzianej wojny” między obydwiema republikami, grożąc, że w przeciwnym wypadku stracą jego poparcie w nadchodzących wyborach. Jelcyński zaproponował prezydentom zawarcie umowy, w której wyrzekną się wzajemnych roszczeń terytorialnych na okres 15-20 lat. Sprawa dotyczy jednego z najstarszych konfliktów etnicznych w Rosji, trwającego od jesieni 1992 r.

● Księżna Walii Diana przyleciała w piątek do stolicy Bośni Sarajewa, by wziąć udział w trzydniowej kampanii na rzecz całkowitego zakazu min przeciwpięchotnych, na zaproszenie organizacji „Landmine Survivors Network” oraz norweskiego stowarzyszenia humanitarnego Norwegian People Aid. Księżna Diana, której wizyta ma charakter prywatny, aczkolwiek odbywa się za zgodą brytyjskiego MSZ, spotka się w Bośni z ofiarami min i specjalistami od rehabilitacji rannych. Na trzy miliony szacuje się liczbę min pozostawionych przez strony konfliktu w Bośni, gdzie co miesiąc ginie od nich lub zostaje inwalidami na całe życie ok. 50 ludzi.

● Największy wytychczas w Niemczech proces członków wietnamskiej mafii papierosowej rozpoczął się w piątek przed sądem krajowym w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiadło 16 członków bandy „Ngoc Thien”, która kontrolowała większość handlu przemycanymi papierosami w Berlinie. Prokuratura zarzuca im m.in. zamordowanie dziesięciu rodaków.

● 28 osób poniosło śmierć, a 16 zostało rannych w wypadku drogowym, do jakiego doszło w piątek rano w prowincji Erzincań w wschodniej Turcji. Autokar przewożący 44 osoby stoczył się do wąwozu w pobliżu Sakallian, gdy z powodu nadmiernej szybkości wypadł z drogi na zakręcie.

● W Czechach wyraźnie zwiększyło się tempo wzrostu cen. W lipcu ceny artykułów konsumpcyjnych były wyższe, w porównaniu z czerwcem, o 0,35 proc. - podał w piątek Czeski Urząd Statystyczny (CSU). Tym samym roczna skala inflacji zwiększyła się z 6,8 proc. do 9,4 proc.

● Po raz pierwszy od 6 lat w czwartek w gwatemalskim mieście Equiquilpas doszło do spotkania przedstawicieli rządu Kolumbii i lewicowych partyzantów z Rewolucyjnych Sił Zbrojnych Kolumbii (FARC). Rząd Kolumbii nie wysuwał żądań wstrzymania ognia jako warunku nawiązania z partyzantami rozmów pokojowych z partyzantami - podkreślił po spotkaniu rzecznik komisarzy pokojowych, Daniel Garcia. Dodał on, że „dialog musi zostać nawiązany w warunkach wolnych bez wstępnych warunków”.

Katastrofa

Rozbił się samolot transportowy

Samolot transportowy typu DC-8 należący do spółki frachtowej Fine Air rozbił się w czwartek wczesnym popołudniem w dzielnicy przemysłowej w pobliżu międzynarodowego portu lotniczego w Miami na Florydzie - podała miejscowa policja.

Samolot wystartował tuż po godzinie 12.30 czasu lokalnego i przypuszczalnie zawiązał o linię wysokiego napięcia, jak podają stacje telewizyjne. Na pokładzie samolotu znajdowało się 4 członków załogi, jak podaje Federalna Administracja Lotnictwa Cywilnego (FAA).

Samolot spadł na białowie i hangar mieszczący się w pobliżu lotniska.

Pierwsze zdjęcia z miejsca katastrofy ukazują straż pożarną usiłującą opanować płomienie wydobywające się z rozbitego samolotu, którego szczątki rozrzucone są na dużym obszarze. Spłonęło wiele samochodów. Z rejonu katastrofy wznosi się w niebo słup czarnego dymu.

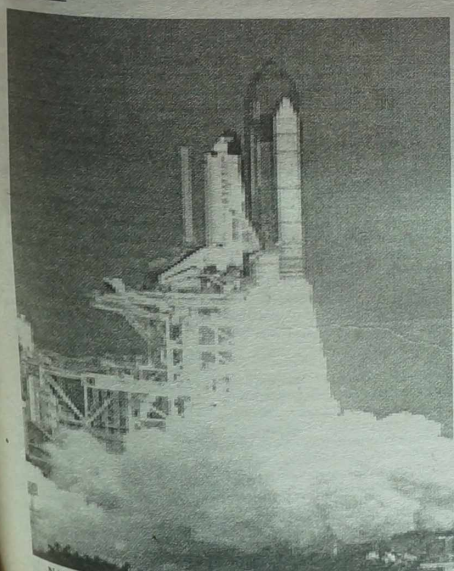
Policja w Miami potwierdziła, że w katastrofie samolotu transportowego DC-8, zginęło 4 członków załogi - pilot, drugi pilot, mechanik i agent ochrony.



NA ZDJĘCIU: na miejscu katastrofy

Fot. EPA-ELTA

Kosmos



NA ZDJĘCIU: start amerykańskiego wahadłowca „Discovery” z Centrum Kosmicznego im. Kennedy'ego na Przylądku Canaveral na Florydzie. Fot. EPA-ELTA

Telekomunikacja

Co czwarty Austriak ma telefon komórkowy

Ponad 25 proc. Austriaków używa przynajmniej od czasu do czasu telefonów komórkowych - podało w piątek austriackie Forum Telefonii Komórkowej (FTK).

Jak wynika z przeprowadzonego przez FTK sondażu, „czarowi komórki” częściej ulegają panowie. Z urządzeń tego typu korzysta 36 proc. uczestniczących w sondażu mężczyzn i tylko 15 proc. kobiet.

Komórka jest swoistym miernikiem statusu społecznego. Odsetek użytkowników telefonów komórkowych jest wprost proporcjonalny do ich wykształcenia: co trzeci właściciel ma wykształcenie wyższe lub średnie z maturą, co czwarty - zawodowe, a co siódmy - podstawowe.

Entuzjazm dla przenośnych telefonów maleje wraz z wiekiem. Już 30 proc. najmłodszych uczestników son-

dażu (19-29 lat) sprawiło sobie telefon komórkowy. W grupie wiekowej 30-49 lat „komórkowców” jest jeszcze więcej - 32 proc. Najmniejsze spustoszenia komórka gorączka poczyniła wśród starszych roczników: zaraziło się nią tylko 16 proc. Austriaków powyżej 49 roku życia.

77 proc. ankietowanych i 85 proc. użytkowników telefonów typu „GSM i spółka” uważa, że komórka ułatwia życie. Większości Austriaków przeszkadzają jednak intymne rozmowy prowadzone przez właścicieli komórek w sklepach, tramwajach czy na ulicach, których muszą wysłuchiwać przypadkowi przechodnie. W odroczu 74 proc. uczestników sondażu i 71 proc. użytkowników telefonów komórkowych rozmawianie przez telefon w miejscach publicznych jest uciążliwe dla otoczenia.

Rosja

Ogórki...przyczyną wybuchu

Silny wybuch wstrząsnął w piątek rano domem mieszkalcym we Włodzimierzu (Rosja), powodując wypadnięcie szyb w oknach. Na miejsce zdarzenia przyjechała

straż pożarna i odkryła, że eksplodowały „...dwa trzylitrowe słoje z kiszącymi się ogórkami, które niedoświadczona, młoda gospodyni postawiła na oknie w słońcu.

Opowiadanie

NIEUDANE NAWRACANIE

*Nocne czekanie na dworcu nie było sennie.
Pomyślała, że to on ciągle uciekał. Teraz jej kolej*

Barek miał świetną lokalizację - z jednej strony znajdował się solidny sex-shop, z drugiej kiosk, w którym Chmielewska opierała się o pulchne biusty na lakierowanych okładkach. Rozejrzała się. Poznani się właśnie w takim barku, Iza przygotowywała się do wykładu, Grzegorz przysiadł, by przeczytać gazetę.

Najpierw potarcił krzesło, a ono zachwiał się i przewróciło na stół. Sok płynął po kartkach z wykładem o równym statusie kobiet i mężczyzn. Iza czuła wściekłość, która nie dodawała jej urody. W Warszawie było parę miejsc, w których czuła się bezpiecznie. Nie był to dom. W jednym pokoju mieszkał ojciec, na pewno już nie chciał być z matką, w drugim pokoju siedziała matka z jej młodszym bratem, który narodził się właśnie w chwili, gdy rodzice uznali, że nie mogą być razem. W ciupekim pomieszczeniu z lufikiem próbowała pracować Iza, dorosła córka, która nie zdążyła wyjść na studiach za mąż więc teraz mogła liczyć na przypadek.

W dwa dni po incydencie w barku uznala, że chwile krzesło i gesty sok, oblepiający jej wspaniały wykład, to wszystko było takim dobrym przypadkiem.

Ale dworcowy barek, w którym teraz siedziała nie miał nic wspólnego z tamtym słodko-rozowym miejscem, które wybrała, bo w swojej domowej kłitce nie mogła zapamiętać ani słowa. W tej sytuacji domowej Iza postanowiła zrobić karierę. Kończyła właśnie kolejne studia, na których jej analizy prozy kobiecej robiły duże wrażenie. O wiele większe niż ciemne oczy, pyłające usta i obcisłe dzinsy. Właściwie pogodziła się już z tym, że znawcy literatury są krótkowidzami, którzy obliżają się tylko na widok papierowych romansów.

Grzegorz, który nieporadnie, zmietnymi serwetkami próbował uratować jej maszynopis, spojrzał na nią inaczej. Gdyby już wtedy zainteresowała się, dlaczego facet ze stołem gazet musi przenosić się do barku, to pewnie teraz nie siedziałaby w barku dworcowym, z sex-shopem w tle. Ale wtedy, przed dwoma laty, po prostu ucieczyła się, że ktoś nie traktuje jej jak literacki zabytek Biblioteki Narodowej.

Uroczy obrazek

W tydzień później siedzieli w tym samym barku, na pierwszej oficjalnej randce. Grzegorz dotykał jej dłoni wciśniętej między filiżanki. Interesował się jej życiem i wzdychał w odpowiednich momentach, gdy z chłodną ironią (jeszcze parę lat temu kłamała by o słodkim tatusiu) opowiadała o gburowanym ojcu, matce całej w pretygach do losu i wrzaskliwym braciśku. Nie wspominała tylko, że mieszka w koniorce. Ale chyba zrozumiał, że nie jest posażną panną z mieszkaniem.

- To wielkie szczęście spotkać kogoś takiego jak ty - powiedział. Później okazało się, że może jej ofiarować tylko niedzielne przedpołudnie, które przyjęła jak wybawienie z kłitki na swoim Bemowie. Przyjęła choć wiedziała, że niedzielne poranki zawdzięcza wyłącznie jego żonie, bo ona właśnie w tych godzinach grała z dziećmi w tenisa. Uroczy obrazek.

Nie było nikogo poza Grzegorzem więc uznala, że może jednak coś z tego wyniknie. Po dwóch latach, gdy siedziała w dworcowym barku nie miała wątpliwości, że wszystko, co miało wynikać już przydarzyło się. A więc kolejność była taka - najpierw jego kolega wyjechał na drugi staż, przez pół roku podlegała cudze kwiatki i wyobrażała sobie, że są jej. Ścierała kurze, chodząca do pobliskiej pralni i wspominała kioskarków, że mieszka w kawalerce obok.

- Pani tu na stałe? - pytała z nadzieją sąsiadka, a potem opowiadała jak najgorsze historie o koleźce Grzegorza, który, co Iza zapamiętała z potoku wymowy, chętnie tułał do rana. I to nie sam, rozumie pani. Właściwie zaczęła wierzyć, że pani tu na stałe. Grzegorz wypadł coraz częściej, burczał, co będzie na obiad. A ona na podstawie tego strasznego dla niej pytania budowała nadzieję, że już nigdy nie wróci do barku.

Jej wiara w budowanie czegośkolwiek zmalała gwałtownie, gdy kolega Grzegorza niespodziewanie wrócił z Wiednia. Nie chciał mówić dlaczego, ale natychmiast żądał kluczy. Nawet nie podziękował. Iza znowu obudziła się w swojej kłitce, do której tańczyła z mamusią - jak do graciarni - wstawili jakiś rowerek i polamane wiaderko.

Urwana rozmowa

Spojrzała na zegarek. Nie wieczyła, dochodziła druga w nocy. Dworcowy zegar też przesuwał się leniwie. I znowu nie umiała odmówić. - To chyba jakaś choroba psychiczna - pomyślała. Ale może po prostu uzależniłam się od niego? Grzegorz zadzwonił. Tak, wie, że nie powinien. Iza syczała w słuchawkę, tak wie, że nie gorszego nie mogło się przytrafić. Każde zdanie zaczynać od tak i długiego, chaotycznego kania się. Iza czuła, że rodzina tkwi, uszy przyłożona do ściany. Słuchała, a Grzegorz mówił jak mu ciężko. Siedzi służbowo w Giżycku, nudna sesja, dobrze, że chociaż hotel ładny. Trzaski w słuchawce. Wraca jutro w nocy. Pora strasna, chyba o trzeciej nad ranem. Zawsze był bezwzględny, znowu przyniła łąkę rące. Ale gdyby zobaczył ją na peronie, na pewno w nocy otwarte są jakieś barki. On wszystko jej wytumaczył. Siedzieli by znowu w barku. Tak jak kiedyś. Tak jak wiele razy. Ale on już nie

wyleje soku, on jej wszystko wy...

Chroboty narastały i Iza nie usłyszała czy on jej wszystko wytłumaczy, czy wszystko wynagodzi. Westchnęła. Wiedziała, że tej nocy pójdzie na Centralny. Będzie na niego czekać.

Kawa była zimna, ale przynajmniej mocna. Kelnerka wyglądała na jakąś dorabiającą licealistkę, ale okazało się, że jest córką właścicielki, która chyba tylko, żeby nie zdziwnąć się o tej porze zapytała obojętnie: - Mamusia wraca z sanatorium? Iza zaczerwieniła się. - Ukochany - stwierdziła tamta.

- No, nie wiem czy taki ukochany - odpowiedziała wreszcie Iza.

- Bo oni wszyscy o tej porze niezbyt nam się wydają przydatni w życiu - westchnęła właścicielka - ja tu już takich wdziałam, co złote pierścionki dawali, a inny to tylko myk, za walizkę i chyliłkiem uciekał. Pani nie wie, co to się na tych dworcach wyrabia. Dziennikarze to tylko piszą o tych bezdomnych, a ilu tu zakonanych, a ilu porzuconych.

Tajemnica w metrach

Właściwie Iza nie mogła powiedzieć, żeby ktoś kogoś porzucił. Raczej starała się nawrócić Grzegorza. - Wiesz - zwierzała się przyjaciółce - to nawet nie chodzi o to jego małżeństwo, aż mi wstyd, że się w to wplątałam, ale o to, że on naprawdę wygląda na nieszczęśliwego, właściwie nie wiem dlaczego. Ma dom, ma mnie ciągle tkwiącą w tej kłitce z rodzicami. Mówiąc chłodno - nie się nie wydawało. I w ogóle nie musi wybierać.

- Może za tym kryje się jakaś tajemnica? - z rozmarzeniem powtarzała Magda. Jaka tajemnica? Iza złościła się. Jeszcze jedno dziecko? Co jeszcze? Jest bezrobotny? Ale przecież ma pieniądze. Nie, to nie to. Czeka, że jej myśli wdrują w zły kierunek.

- Musisz to sama zobaczyć - kolejna złota myśl Marty była fascynująca w swej prostocie. Zobaczyć, ale jak? Już nie pytała - czy warto? Przecież musiało być coś w tym barwnym życiu Grzegorza, coś co powodowało, że jej nawracanie było tak nieudane.

- Pani do kogo? - wciśnięta dozorczyni wyskoczyła jak wyrzucona z pudełka. Grzegorz wyjechał na kolejne sympozjum, mogła go szukać spokojnie, wiedząc, że nie znajdzie. Dom był solidny, taki przedwojenny. Domofony, wypucowane klamki. Naprawdę było tu rodzinie. Nie było windy więc Iza od razu wyobraziła sobie żonę Grzegorza, która wnosi po schodach ciężkie siatki. Nakarmić taką dużą rodzinę. Myślała o schodach, solidności domu, który niejaki miał do jej podzielonego na klatki mieszkania. Zamiast zazdrości o Grzegorza czuła raczej byle jaką zazdrość o porządną metraż. - Pani do

kogo? - powtórzyła dozorczyni, ale już zyczliwszym tonem, bo Iza nie wyglądała na wysłanniczkę złodziei. A ona opowiadała historię o zagubionych notatkach, które wziął kolega. Nawet mówił, żeby wpadła, więc kiedy przechodziła.

- Na czwartym mieszkam - rzuciła stara kobieta. Po lewej stronie. Iza zaplątała się. - Ale może go nie zastać? - podsunęła dozorczyni, która musiała wiedzieć, że Grzegorz wyjechał.

- No, to nie otwórz - jej rozmówczyni była znużona, a Iza uznała, że scenę z notatkami może spokojnie odegrać przed żoną. Po prostu musi ją zobaczyć. I ich dom też.

Po chwili szybko zeszła na dół. Z przyklejonej do twarzy grzeszcząco zwróciła się do dozorczyni. - To chyba jakaś pomyłka, to jest poddasze i jakieś kłitki. - O co pani chodzi, o notatki czy o mieszkanie. Przecież wiem, gdzie kto mieszka. Po tylu latach.

- Oczywiście - Iza starała się załagodzić sytuację - ale tak z żoną i z dziećmi.

- Jaka żona? Jakie dzieci? - dozorczyni przestraszyła się wariatki - on sam mieszka jak palec, odkąd pamiętam. Kawaler i tyle.

Pogodzona z błędem

Kobieta w dworcowym barku z oświeceniem wysłuchała opowiadania Izy. Pociąg spóźnił się. - No wszystko bym wybaczyła - trajkotała - dwie żony i dzieci, ale to, że on sam jest i panią tak trzymał z boku. Ale pani tu siedzi, to znaczy, że pani pogodziła się. Te słowa uderzyły ją. Nie, nie pogodziła się.

- Pociąg ekspresowy Pojezierze wjedzie na tor drugi przy peronie czwartym - głos dobiegał z sufitu, a ona pomyślała, że nawet największa rewolucja nie zmieni intonacji zapowiadających, zawsze te same kuszące sylaby. - Proszę odsunąć się od toru. Pociąg kończy bieg - grzmiał głośnik. W tunelu migwały światła. Nieliczni oczekujący aż zaczęli przytupywać, że wreszcie skończy się to nocne czekanie. Rozglądali się nerwowo, ktoś pobił do przodu jakby w przecieczni, gdzie zatrzyma się wagon. Jakiś mężczyzna ziewał okropnie, ale po chwili zaczął poprawiać krawat, by na powitanie zaprezentować się całkiem świeżo.

Iza zerwała się, torbeka upadła na ziemię. Podniosła ją, kątem oka widziała migające wagony, twarze przyklejone do szyby, ręce na klamkach, żeby już zaraz wyruszyć. Rozpedzony pociąg wreszcie hamował. Rzuciła się w stronę ruchomych schodów. Przeskakiwała po parę stopni. Gonit ją gwar wysiadających i zwielokrotnione szuranie wielkich waliz. Wybiegła przed dworzec. Wielki zegar z ociąganiem zmienił minutę. Była 2.47. Wiedziała, że tej godziny

zapamięta do końca życia. Mogła jeszcze wrócić. W tłumie odnaleźć Grzegorza, no, wyobraź sobie nawet w nocy nie ma taksówek, tak powiedziałaby. I dalej jej małe kłamstwa mieszałyby się z jego, chyba trochę większymi. A to tylko dlatego, że tak bardzo kochała się. Przynajmniej tak mówiły przyjaciółki, którym zwierzała się bez względu na to czy chciały tego, czy nie. Przyjaciółki lubiły te opowieści, utwierdzające je w przekonaniu, że leniwy i tusty od piwa i mielonych małż nie jest jeszcze najgorszą karą. Ten to dopiero... - wzdychały. Ale przy tym coś kłuło je w sercu, bo upór Grzegorza i piękne słowa brzmiały jednak jak z łzawego romansu.

Ruchome schody włożyły się niemiłosiernie. Schyliła się gwałtownie budząc obrzydzenie dwóch kobiet, które uznały, że jest jakąś dworcową pijaczką. Z daleka, chyba, tak się jej wydawało, majaczyła sylwetka Grzegorza.

Przed dworcem para otulona łachmanami wtuliła się w tabliczkę z napisem „Pomóżcie, jesteśmy chorzy na AIDS”. Toalety ciągle były zamknięte, z zaplecza barku dobiegały chichoty. Ktoś spał na ławce kurczowo wcepił w walizkę. Zawieszony pod sufitem telewizor migał bezgłośnie. On zbliżał się do niej. Nieme usta mężczyzny wypowiadały jakieś słowa. Kobieta wahała się, wreszcie przestała udawać, że zaraz wyjdzie. Iza nie pamiętała już, ile razy tak właśnie szarpali się w progu.

Warszawskie ulice były puste. Nikt nie cieszył się godziną trzeźności nad ranem, nikt nie szukał pomocy. Leniwy radiowóz przejechał koło niej. Spodziewała się uczuć, które będzie można pięknie nazwać. Może ulga, może ból. A tymczasem była po prostu bardzo śpiąca. Szła leniwie rozglądając się za taksówką. Przypomniała sobie „Przemienię z wiatrem”. W trudnych chwilach Scarlett mówiła, że martwieć będzie się jutro. Iza też, najpierw wyśpi się, potem pomyśli jak może wyglądać dzień bez Grzegorza, bez czekania na niego, bez nadziei.

Coś szurnęło za jej plecami, w ciszy, przestraszyła się. Grzegorz, zdyszany stał za nią. Wyrzucił słowa: - Nie mogłem uwierzyć, że nie przyszedł. I jakiś łachmaniarz pokazał mi, w którą stronę poszłaś. No tak, no ile można czekać. Ale jestem. Tak jak przyrzekałem.

Iwona KONARSKA
(Przegląd tygodniowy)

W XX w. ulegliśmy ideologicznemu szaleństwu - wizji państwa narodowego

Czy jest Kamieniec Podolski?

W lutym 1990 r. po raz pierwszy w życiu byłem na południowych kresach „byłej” II Rzeczypospolitej. Świadomie piszę „byłej Rzeczypospolitej”, a nie „na Ukrainie” czy „na terenie dzisiejszego państwa ukraińskiego”, by nie urazić nierzeczywistych narodo-
wiczów, unikając niepotrzebnych dyskusji z Polakami i Ukraińcami.

Na początku 1990 r. wstrząsnął mną wygląd polskiego cmentarza w Kołomyi. Polanie kryje, porożbi-
jane grobowce, rozprute metalowe trumny, zwaly śmieci. Po prawej stronie od głównej bramy nie było ogrodzenia. Zastąpił je blok, z którego wychodziło się prosto na cmentarne cmentarzysko. Byłem wstrząśnięty. Zrobiłem kilka notatek, zapisałem ulotki wzruszających nagrobnych wierszy, postanowiłem to opisać. Opisać w mocnych słowach. Barbarzyństwo - myślałem i mimo woli zaciskałem pięści. Nie znajdowałem usprawiedliwienia dla ludzi, którzy w ten sposób traktują uszczę-
cone miejsca. Wroście. Gniew mijał. Przyszły chwile zastanowienia. Podróżowałem potem jeszcze wiele razy na Kresy - nie tylko na Huculszczyznę, dalej do Kijowa i Zaporozia. Podróżowałem także do innych kra-
jów. I spotykałem podobne widoki. Dlaczego tak się dzieje? Czy tak musi być?

Z zainteresowaniem przeczyta-
łem sprawozdanie z konferencji „Ukraina - Polska. Wczoraj - dziś - jutro”, która odbyła się pod koniec czerwca w Lubelskim Instytucie Europy Środkowo-Wschodniej (Andrzej Kaczyński, „W duchu prawdomo-
nej przyjaźni”, „Rzeczpospolita” nr 151 z 1 lipca br.). Uczestniczyłem w kilku podobnych, organizowanych nie tylko przez lubelski Instytut, spotka-
niach. Zainteresowanie problematyką wschodnią wyniosłem z czasów studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 80. pasjo-
nowałem się, jak wielu moich kole-
gów, problematyką mniejszości na-
rodowych. Pamiętam moje lektury sprzed piętnastu lat, pamiętam kło-
poty z dotarciem do wielu tekstów - zarówno tych, które nie zostały do-
puszczone do publicznego obiegu przez cenzurę, jak i takich, które wprawdzie się ukazywały, ale w nakła-
dach daleko zbyt małych, by starczy-
ło dla wszystkich (tak było np. z po-
święconymi problematyce ukraińskiej czy żydowskiej numerami miesięcz-
nika „Znak”). Pamiętam wrzesnie spotkania z ludźmi, którzy zajmowali się tymi problemami oraz potrafilili o nich ciekawie i przekonująco mówić. (Andrzej Kaczyński z pewną kurtu-
ząją pisze, że „współtworzyliśmy nową polską myśl wschodnią”). Ukończyłem studia i rozpocząłem pracę przejęty myślą o potrzebie po-
znawania mniejszości, burzenia ste-
reotypów (bardzo modne słowo), pojednania między Polakami a... Nie-
prędko zauważyłem, że coś tu nie gra. Dużo pięknych słów.

Za dużo pięknych słów i brutalna rzeczywistość

Podług lwowskiej publicystki Anny Steckiw po deklaracji pojedna-
nia prezydentów Polski i Ukrainy - cytuję za sprawozdaniem p. Ka-
czyńskiego - „relacje między Polską a Ukrainą mają głowę, ale nie mają nóg”. Uczestnicy tej i wielu innych konferencji od lat próbują „te nogi doro-
bić”. Pora - moim zdaniem - za-
pytać, dlaczego wysiłek tylu ludzi nie

przynosi oczekiwanych owoców. Dla-
czego wszystko kończy się na dekla-
racjach prezydentów, przemówieniach, konferencjach etc.? Wiadomo, co dzie-
je się na przejściach granicznych w Przemyslu, Hrebennem czy Dorohu-
sku. Nie, tym razem nie będę o tym pisał. Przekraczałem granicę polsko-
ukraińską 6 razy w ostatnim roku! Wystarczy.

Odpowiedź na postawione na wstę-
pie pytanie nie jest łatwa. Sądzę jed-
nak, że jedną z przyczyn jest fakt, iż z różnych powodów - nie chcę tu wni-
kać, z jakich - pewnych kwestii o na-
prawdę pierwszorzędny znaczeniu dla stosunków między narodami w tej części Europy nikt nie podejmuje. Uświadomiłem to sobie jeszcze raz, gdy w opublikowanym w „Rzeczpospolitej” sprawozdaniu z lubelskiej konferencji znalazłem pytanie, jakie postawił prze-
wodniczą Narodowej Komisji do spr-
awy Zwrotu Zabytków Kultury Ukrainy, prof. Aleksandr Fedorka - „Czy jest Kamieniec Podolski?”. Wracam myślą do moich wyjazdów na Wschód.

Latem 1993 r., późnym popołud-
niem, pewnego sierpniowego dnia wy-
ruszyłem z kolegami w góry w okoli-
cach Worochty (miejscowość nad Pru-
tem na Zakarpaciu). Przeszliśmy nad to-
rami kolejowymi i w czerwonym w m-
świecie zachodzącego słońca ujrzeliśmy przepiękną kapliczkę, kościółek raczej, z czerwonej cegły. Niestety! Bez krzyża, bez okien i drzwi, z przegniłym dachem i bez jednej ściany zakrytymi po południowo-wschodniej stronie. Przy niedalekiej studni spotkaliśmy starą kobietę. Niech-
to! - odpowiedziała na pytanie, jakże się to stało? Kto zniszczył kapliczkę? Nikt! Polacy wyje-
chali. Władza ra-
dziecka zdęła krzyż. Przy okazji uszko-
dzono kawałek da-
chu. Wszyscy zaczęli gnić. Potem ktoś potrzebował kil-
ku cegieł, ktoś inny jeszcze jakiś drobia-
z itd. I już wiem, dlaczego tak się stało. Zabrakło gospodarza.

Dlatego nie stało gospodarza i właściciela? Po co takie pytanie? - po-
wie ktoś - przecież wszyscy wiemy, dla-
czego. Nie jest to jednak, jak mogłoby się wydawać, sprawa aż tak prosta. Moim zdaniem, ulegliśmy w XX w. ideologicznemu szaleństwu - wizji państwa narodowe-
go. Nie miejsce tu, by szerzej zająć się problemem, dlaczego kwestie narodo-
we stały się tak ważne w dwu ostat-
nich stuleciach, a wiek XX bez prze-
sady można nazwać wiekiem nacjo-
nalizmów. Wydaje mi się, że zbyt rzad-
ko sięgamy po bardzo ważną pracę E. Gellnera „Narody i nacjonalizm” (polski przekład ukazał się w 1991 r.). By zbudować państwo narodowe, mu-
sieliśmy podjąć prawa obywatel-
skie. Świadomo mówię „obywatel-
skie”, dzisiaj bowiem wszyscy walczą o jakiegoś bliżej nieokreślonego „prawa człowieka”, walka o prawa człowieka

to - jeśli wolno mi użyć takiego po-
równania - sport najcięższej dyski-
prawy przez intelektualistów i polity-
ków.

To oczywiście nie dziwi, bo łatwiej gadać o prawie do życia, do wolności etc., niż walczyć o uchwalenie cho-
ciażby jednej ustawy (o konstytucji nie wspominając), która by pozwalała z abstrakcyjnych „praw człowieka” ko-
zystać. Walcząc o nie nikomu nie można się narazić. Każda zaś próba przełożenia ich na elementy systemu prawnego wiąże się z dyskusją, nie-
zadowolonymi wyborców itd. Ale to temat na inną okazję. By zbudować państwo narodowe, jak napisał wyżej, zdecydowaliśmy się podjąć prawa obywatelskie, prawo do swo-
jej, to jest nabytej za własne pienia-
dze lub odziedziczonej po przodkach i zapisanej w księgach notarialnych zie-
mi, prawo do własnych kościołów, ka-
pliczek, cmentarzy.

Dodajmy przy okazji, że w daw-
nej polszczyźnie słowo ojczyzna zna-
czyło tyle, co „ojcowizna, ziemia przodków”. Ulegliśmy szaleństwu? Kto? Czyż to nie Stalin? Czyż to nie on zdecydował o deportacji Niemców na Zachód, a Polaków w głąb Rosji? (Deportacja, bo na użytek propagan-

Sprawy graniczne można i trzeba regulować traktatami

Tak zresztą czyniono w Europie od wieków. W ten sposób np. na wie-
le lat uregulowano granice państw eu-
ropejskich na Kongresie Wiedeńskim (1815). Że było to bardzo dobre roz-
wiązanie świadczy sto lat stabilizacji politycznej i rozwoju ekonomicznego! Nie można natomiast traktatami mię-
dypaństwowymi odbierać obywatelom nabytych przez nich praw, np. pra-
wa do ziemi, do własności. Historia i to dostarcza ciekawych przykładów. Ile razy Alzacja i Lotaryngia przecho-
dziły z rąk niemieckich do francuskich i odwrotnie? A ile razy dokonano przy tym „repatriacji”?

W Jerozolimie, w Bazylice Gro-
bu Pańskiego przysłuchiwałem się kiedyś opowiadaniu przewodnika o zamykaniu i otwieraniu drzwi tego naj-
ważniejszego dla chrześcijaństwa sanktuarium. Nie pamiętam już dziś szczegółów, pozwolę więc sobie przy-
toczyć stosowny fragment z prze-
wodnika po Ziemi Świętej o. Donata Baldiego, „W ojczyźnie Chrystusa” (Kraków - Asyż 1982):

Od południa znaj-
duje się piękna romań-
ska fasada bazyliki z głównym wejściem. Z dwóch bliźniaczych bram jedna od czasów Saladyna jest zamuro-
wana. Przywilej strze-
żenia drugiej od roku 1246 należy do dwóch rodzin mułmańskich, z których jedna prze-
chowyje klucze, druga zaś ma prawo otwierać bramę. (...) Skompli-
kowane przepisy regu-
lują zarówno zwykłe otwarcie jednego skrzydła, jak i uroczyste otwarcie obu skrzydeł bramy. Wspólnota, która prosi o otwarcie, puka do okienka znajdującego się w bramie. Zakry-
tanie grecki, który ma do dyspozycji jedynie klucze okienka, woła portierów mułmań-
skich i podaje im przez samo okienko dra-
bine, pozwalającą dosię-
gnąć zamka, który znajduje się na sporej wysokości. Trzy dzwonki zawieszono nad bramą dzwonią na znak otwarcia. Pierw-
szy należy do wspólno-
ty, która otwiera, dwa następne do pozosta-
łych wspólnot, które wyrażają swą zgodę.

Fot. autor

Byłem zdumiony. Tak. Bardzo. Wychowany na socjalistycznym po-
jęciu prawa nie rozumiałem z począt-
ku, po co ta cała heca. Czy przypad-
kiem nie ku uciesze turystów? Ile razy zmieniali się władcy tych ziem od XIII w.? Tylko w naszym stuleciu po Tur-
kach rządziła tu Brytyjczycy, po nich Jerozolima była pod panowaniem kró-
la Jordani (i według Damasku na-
dal jest), teraz władzę sprawują tu Żydzi. I nikt nie próbuje zmienić tego zwyczaju. Dlaczego? Bo zamykanie i odmykanie drzwi Bazyliki Grobu Pańskiego jest w gestii zainteresowa-
nych Kościołów. Jest to równocze-

śnie nabyty w przeszłości przywilej dwu rodzin, z którego zapewne nie mają ochoty zrezygnować. Co więcej, uważne oko dojrzy, że Bazyli-
ka nie jest w najlepszym stanie. Jeśli rywalizujące ze sobą Kościoły nie do-
jdą do porozumienia, to może się na-
wet zaważyć. Spór trwa. Jak o między w niejednej polskiej wieś. Socjalizm roz-
wiązałby problem bardzo szybko. Upaństwowić i przekształcić w mu-
zeum. I po krzyku. I po Bazylicie. Roz-
padałaby się jeszcze prędzej.

Nie napisałem reportażu z Kołomyi

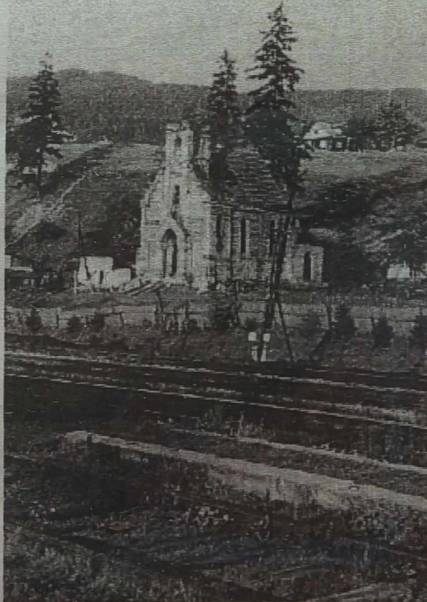
Nie oskarżyłem publicznie miesz-
kańców tego miasta o barbarzyństwo. A dziś? Dziś chyba bym się na to nie odważył. To nie ten prosty człowiek, który - przymuszony koniecznością - z resztek muru kościelnego kradnie kilka cegieł, który z płyt nagrobnych ukła-
da chodniki, który z obojętnością pa-
trzy na powoli rozspływający się - nie-
potrzebny mu - kościół czy pomnik kogoś obcego, zasługując na to miano. Prawda, nie pochwalam i takiego po-
stępowania. Ale chcę i mogę je zro-
zumieć. Barbarzyńcami zaś są dla mnie ludzie, którzy w imię utopii gwałcą pra-
wa obywatelskie, którzy nie tyle wy-
myślili, co zaakceptowali państwo narodowe (postawili naród ponad pra-
we), wymyślili „repatriację”, barba-
ryzmy są dla mnie także ci, którzy akceptują ten sposób regulowania spornych spraw między państwami i narodami. To, co widziałem na Kresach, co Niemcy dostrzegają na zie-
miach odzyskanych czy w Krolewcu, to, co boli Żydów w Europie Wschod-
niej, jest tylko prostą konsekwencją przyjęcia takiej, a nie innej ideologii. Bo pomyśleliśmy razem: po cóż komu wspaniały kościół w mieście, gdzie nie ma wiernych, synagoga tam, gdzie Żydzi pamiętają już tylko najstarsi itd.

„Czy jest Kamieniec Podolski?” - pytał na lubelskiej konferencji prof. Aleksandr Fedorka. Odpowiedź pyta-
niem. Co stoi w księgach notarialnych? Z lat 70. zapamiętałem pytanie-Zart - Do kogo należy ogon krowy stojącej na granicy polsko-czechosłowackiej? Py-
tanie prof. Fedorka (i wiele innych tego typu, np. czy jest ołtarz Wita Stwosza?) należy - w moim przekonaniu - do py-
tań tego właśnie rodzaju. Wszystkie obrazy, stare książki, przydrożne kaplicz-
ki, kościoły, kamienie, zamki etc. miały i mają swojego właściciela. Tak się zło-
żyło, że między Łabą a Dnieprem (a Władysłostokiem, ale to nas w tej chwili mniej obchodzi) w I poł. XX w. wielu właścicieli brutalnie ogrobowo i prze-
pędzono z ojczyzny-ojczyzn. Jakże ina-
czej wyglądałaby Europa Środkowa, gdyby nie „repatriacja”?

Nie chcę powiedzieć, że możliwy jest dzisiaj powrót do stanu sprzed 19... r., że Polacy wrócą na Kresy, Niemcy na ziemie odzyskane etc. Tego nie umiem sobie wyobrazić. Myślę jednak, że jeśli chcemy pokoju i przyjaźni (cokolwiek by to miało zna-
czyć) w tej części Europy, to musimy zapomnieć o słowie „repatriacja” w znaczeniu, jakie nadał mu komuniz-
tyczni propagandziści oraz zerwać z kolektywistycznym myśleniem o kul-
turze. Tego wymaga „duch prawdo-
mowny przyjaźni” (czy może być inna niż prawdomówność?), o którym w Lu-
blinie mówił prof. Jerzy Kłoczowski.

Henryk DUDA
„Rzeczpospolita”

Autor jest pracownikiem nau-
kowym Katolickiego Uniwersyte-
tu Lubelskiego.



W okolicach Worochty (miejscowość nad Prutem na Zakarpaciu) prze-
szliśmy nad torami kolejowymi i w czerwonym w m-
świecie zachodzącego słońca ujrzeliśmy przepiękną kapliczkę, kościółek raczej, z czerwonej cegły. Niestety! Bez krzyża, bez okien i drzwi, z przegniłym dachem i bez jednej ściany zakrytymi po południowo-wschodniej stronie.